NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1804.

SIERPIEN.

HISTORYA.

Wypis trzeci z podróży do Szwecyi, Finlandyi i Japonii, przez Jozefa Acerbi.

Za przybyciem do *Vasa* odwiedziliśmy prezydenta i gubernatora. Zaproszeni na obiad, znaleźliśmy dobrane towarzyſtwo, i przyięci byliśmy z tą samą okazałością i zwyczaiami, iak w Stokolmie, gdyż w każdym kraiu prowincyalne miaſta naśladuią ſtolicę. Znalazłem tam przyiemną, obyczayną i nader oświeconą kobietę, to ieſt, żonę prezydenta sądowego; mówiła bardzo dobrze pofrancuzku, powłosku, i znała wszyſtkie poezye Włoskie.

Poznałem tam także iednego xiędza, z którym miałem bardzo miłą rozmowę. Opowiedział mi wiele ciekawych rzeczy, tyczących się rozmaitych osób, a mianowicie *Linneusza*, z którym miał ścisłą znaiomość w *Upsalu*. Opo-

wiadał mi takie szczegóły o próżności tego wielkiego naturaliſty, iż trzeba wielu połączonych świadectw, ażeby im wierzyć. Pewna dama, która w życiu swoiém nie była za granicą swoiey prowincyi, prosiła przyiaciołki, ażeby za iey zaleceniem mogła widzieć naturaliſtę i iego kollekcyą. *Linneusz* przyiął ią bardzo grzecznie, i zaczął pokazywać swoie muzeum. Ta dama zadziwiona wielością przedmiotów i uwag, które nad każdym z nich czynił, zawołała: „prawdziwie nie dziwuię się teraz, iż imie *Linneusza* znane ieſt we wszyſtkich kantonach prowincyi Upsalskiey.„ *Linneusz* spodziewaiąc się okazalszey pochwały, uraził się tém, i natychmiaſt pozbył się damy.

Jednego dnia *Linneusz* nie był w humorze przyymowania gości, i dał rozkaz, ażeby nikogo nie wpuszczano. Pewny officyer przybyły z bardzo dalekiey ſtrony z kilku kobietami, iedynie w celu widzenia kollekcyi, znalazłszy drzwi zamknięte, a nie będąc w humorze wracania się z niczém, wybił ie i wszedł do gabinetu *Linneusza*, który zrazu okazał twarz zagniewaną, Officyer nauczony, iak sobie miał poſtąpić, rzekł do niego: „Sławny Filozofie, którego świat cały uznaie za naypierwszego z gieniiuszów, który mocą twego rozumu wydarłeś naturze wszyſtkie iey taiemnice... *Linneusz* ucieszony tém zaczęciem, przerwał officyerowi mowę, uściskał go i nazwał swoim przyiacielem. Przez cały czas iego bawienia był w tak nayweselszym humorze.

Linneusz tak mocno lubił pochwały, iż nigdy ich od pochlebstwa rozeznać nie umiał. Ten sam duchowny, który mi to opowiadał, nie chciał temu wierzyć, lecz przekonał się, gdy widział, iaką radość sprawiła w *Linneuszu* pochwała, którą napisał ieden z jego przyiaciół, a którą nawet dziecko nazwałoby szyderstwem, tak iey wyrazy były nadęte. Ta pochwała była w stylu azyatyckim: autor nazwał professora ***słońcem botanistów***, ***Jowiszem nauk***, ***sekretarzem natury***, ***Oceanem umieiętności***, ***biegaiącą górą erudycyi i t.d.*** Zamiast obruszenia się na tak śmieszne wyrazy, *Linneusz* uradowany przerywał po kilka razy czytanie dla uściśnienia autora, nazywaiąc go swoim naymilszym przyiacielem.

Zacząwszy od *Gamla Carleby* (port morski) odbywaliśmy dalszą naszę podróż saniami przez odnogę Botnii wzdłuż brzegu, aż do *Uleaborg*: w tey drodze doznaliśmy nowych niespokoyności. Ta myśl, iż się znaydowaliśmy nad głębokością Oceanu, w ustawiczną wprawiała nas trwogę. Słońce czasami dogrzewaiące, zostawiało w niektórych mieyscach wodę na dwie stopy. Jadąc po téy wodzie na nowo zamarźniętey, często nam się zdarzało załamać. Nagłe spadnięcie, zalanie sanek wodą, praca około wydobycia konia z pośród lodu, sprawuią na umyśle podróżnego przykre uczucia.

Napotkaliśmy rybaków, którzy ściągnęli na siebie naszę ciekawość. Mieli na nogach

drewniane łyżwy, w rękach kosztur okowany w żelazo, którym się popychali. Prędkość z jaką ci ludzie biegaią po lodzie iest niesłychana, atoli ich nogi nie maią nic do czynienia, same tylko ręce pracuią. Używaią pewnych nożyc do przebiiania lodu w mieyscach, gdzie zarzucaią wędki aż do trzydziestu stóp głębokości. Podczas mocnego mrozu muszą ustawicznie mieszać wodę, ażeby nie zamarzła. Nachwytali przy nas wiele ryb; przyłożyliśmy się także do tey pracy łowiąc ich narzędziami. Chcieliśmy rownież doświadczyć naszey zręczności na ich łyżwach, lecz nie byliśmy tak szczęśliwemi, a nasze częste upadnienie więcey ich, niżeli nas zabawiło.

Zamierzyliśmy sobie zostawać tylko przez pięć dni w *Uleaborð*, Chcieliśmy dostać się do naydalszych północnych części kraiu, póki lody trzymały, ażeby powrócić przed końcem lata, i widzieć kray we dwóch przeciwnych porach roku. Chcieliśmy odprawiać podróż rennami po śniegu, widzieć śnieg stopniały, murawę wzrastaiącą, ustępuiących w góry Laponów, i pola nagle bogatym plonem odziane. Lecz nasze zamiary ustąpiły ponętom życia w *Uleaborgu*, gdzie znaleźliśmy przyiemne towarzystwo i nader uymuiącą gościnność. Miałem także sposobność nauczenia się cokolwiek historyi naturalney, co mnie przysposobiło do pożyteczney podróży przez Laponią.

Baron *de Silfverkielm* okazał nam wielką uprzeymość. Przepędził on większą część swo-

iego życia przy królu Guſtawie. Wiele odbył podróży, i liczne w nich zebrał dla nauk korzyści; posiada gabinet fizyczny i laboratorium Chimii.

Niktby się nie spodziewał, ażeby człowiek tak oświecony był gorliwym ſtronnikiem magnetyzmu zwierzęcego, i zapalonym apoſtołem Mesmera. Czynił przy nas po kilkarazy doświadczenia, które osłabiwszy moie niedowiarſtwo, usposobiły mnie do wierzenia, iż w samey rzeczy znayduie się iakaś moc, którey my ieszcze nie znamy własności i biegu. Skutki których byłem świadkiem, nie mogą bydź przypisane imaginacyi, ani mogą się obiaśnić przez zwyczayne prawidła fizyki. Nie dał mi wprawdzie uczuć żadnego skutku magnetyzuiąc mnie, lecz udało mu się to na innych osobach, o których rzetelności powątpiewać nie mogę. Nie chcę wchodzić w rozbiór skrytości natury. Poſtrzeżenia fizyczne tak były w oſtatnich czasach liczne, iż można się spodziewać nabycia nieiakiego światła o naturze tey mocy, którey rzeczywiſtość zdaie mi się bydź dziś dowiedzioną.

Móy towárzysz podróży równie iako i ia nie wierzył w skutki Mezmeryzmu. Baron zrobił na nim swe doświadczenie, i bez innych sposobów, prócz poruszenia iego palców, wprowadził go w głębokie uśpienie. W czasie tego snu odpowiadał na wszyſtkie zapytania, którem mu czynił. Doświadczałem, czyli go nie obudzę przyłożeniem do ręki rospalonego węgla.

lecz na próżno; znaydował się w stanie zupełney nieczułości iak gdyby żyć przestał. Gdy baron chciał go obudzić, zrobił to natychmiast iedynie przez poruszenie iego palców. O niczém nie pamiętał, co się z nim działo w czasie tego uśpienia, nie chciał wierzyć, że spał, i nie przestał się sprzeczać, dopóki go nie przekonał iego własny zegarek, i świadectwo wszystkich osób przytomnych temu doświadczeniu. Mógłbym tu przydać wielką liczbę zdarzeń i okoliczności, z których okazuie się niepodobieństwo, ażeby mogła zachodzić iakakolwiek zmowa między magnetyzuiącemi i magnetyzowanemi; lecz ta nauka iest dziś nadto zarzuconą, ażebym się nad nią długo miał zastanawiać. Muszę iednak przytoczyć następuiącą okoliczność.

Pod czas naszego bawienia w *Uleaborg*, przybyli tamże dway wędrownicy Angielscy, ludzie uczeni, i ieżeli bydź może, bardziey ieszcze od nas nie wierzący w magnetyzm. Zatrzymali się w tém mieyscu dla widzenia doświadczeń magnetycznych, o których cudowne rzeczy słyszeli. Umowili się między sobą, ażeby zażartować z barona. Jeden z nich miał udać, że głęboko zasnął, a potém za danym znakiem swoiego towarzysza miał się nagle odecknąć dla wzbudzenia śmiechu przytomnych kosztem magnetyzuiącego. Zaczęło się doświadczenie. Anglik zasnął tak dobrze, iż iego towarzysz nadaremnie dawał umowione znaki, znalazł go nieczułym i w głębokim po-

grążonego letargu. Ci dway wędrownicy wydadzą zapewne opisanie swoich podróży, i mogą potwierdzić to zdarzenie.

Żałować należy, iż w powszechności Mesmeryſtowie tak daleko daią się uwodzić swoiey imaginacyi, iż chcą znaydywać w niebie przyczyny ſkutków, których są świadkami, zamiaſt coby mieli badać naturę, powtarzaiąc i odmieniaiąc tysiącznemi sposobami swoie doświadczenia, i ſtrzegąc się uprzedzeń mieszaiących rozsądek. Gdy imaginacya raz zeydzie z toru, wtenczas zapędza się w nieskończone bezdroża, i usiłuie tym lub owym sposobem dochodzić związku przyczyn ze ſkutkami. Stąd poszły szalone teorye ſtronników magnetyzmu: naprzykład baron *de Silfverkielm* był przekonany, iż dusza osoby magnetyzmem uśpioney, opuścıła ciało, i przechodziła się po niebie. Opowiadał wiele rzeczy o krainach, w których dusze tym sposobem podczas snu przebywały. Utrzymywał, iż tam były ubrane w bieli, iż doznawały szczęścia, iakiego sobie wyſtawić nie ieſteśmy zdolni. Mniemał, iż dusza tym sposobem od więzów ciała oswobodzona, widziała przyszłość i wiele innych rzeczy, których nasze grube organy obiąć nie mogą. Zamiaſt wypytania się magnetyzowanego człowieka względem czucia iakiego doświadczył, o wyobrażeniach iakie mu się zoſtały po iego uśpieniu, i zamiaſt zasięgać iakowego światła z porównania odpowiedzi w rozmaitych materyach, on zapytywał się uſtawi-

cznie o ubiorze dusz i o rodzaiach ich życia w tych niebieskich krainach. Badał śpiącego, co się dzieie z jego oycem, dziadem, a zazwyczay obudzony przynosił mu przyiemne z tamtego świata o iego przodkach nowiny.

Potrafiono oznaczyć bieg płynu elektrycznego i galwanicznego. Nie widzę niepodobieństwa, żeby nie miano wynaleźć bytności i biegu innego płynu, który ma swoie osobne własności i związki. Rozumiem teraz, iż fenomena magnetyzmu zwierzęcego, nie mogą bydź przyznane żadney z tych przyczyn, iakie wymyślili nieprzyiaciele tey nauki. Rozumiem także, iż akademicy Francuzcy, którym polecono, ażeby w tey mierze swoie ogłosili zdanie, nie dali sobie dosyć czasu, i nie mieli dosyć bezstronnego ducha, iaki iest nieuchronnie potrzebny w tak trudném dochodzeniu, i po tych wszystkich dziecinnych powieściach, które w tey okoliczności opowiadano i opisywano.

Baron nie narobił sobie stronników w *Uleaborg*. Oświecenie dosyć tam iest upowszechnione, ażeby się nie miano na baczności przeciw temu wszystkiemu, co tylko na szarlatanizm zakrawa. Baron *de Silfverkielm* nie ma ani pomocy, ani zachęcenia, iakie wynikaią z częstych roztrząsań, między ludźmi maiącemi iednakowe zamiary, i którzy sobie wzaiemnie dopomagaią. Towarzystwo uważane w swoim całkowitym zbiorze, składa się z mądrych i głupich. Mądrzy odrzucaią naukę, która mnie-

manym skutkom żadney przyczyny naznaczyć nie może, a wiedząc bardzo dobrze, iż zręczne oszuſtwo omamić umie, boią się, ażeby nie zoſtali igrzyskiem oszuſtów, i wolą niczemu nie wierzyć. Napół uczeni są ieszcze trudnieyszemi do uwierzenia. Nie zaſtanawiaią się nad powziętemi raz mniemaniami, lecz maią za prawidło wierzyć iak naymniey, i odrzucaią przez lekkomyślność to, o czém inni powątpiewaią przez roſtropność. Głupcy są nayniebezpiecznieyszemi nieprzyiaciołami każdey nowey nauki, ponieważ zawsze okazuią się łatwemi do iey przyięcia, i więcey ich uderza to, co porusza ich imaginacyą, niżeli co przekonywa rozum; osobliwość ma dla nich naywiększe ponęty. Stąd pochodzą obwinienia o czary, o zmowy z diabłami, tak zwyczayne pomiędzy pospolſtwem. Domyślać się trzeba, iż baron de *Silfverkielm* był ucieszony z okazyi, którąśmy mu podali do ponowienia doświadczeń na rozmaitych osobach, które na to zezwoliły, iedynie ażeby naszey ciekawości dogodzić.

Ta północna część świata ma w roku taki moment, w którym wszyſtko się nagle odmienia. Dzień po dzień obudza się przyrodzenie, i ruch powszechny po letargu ſtworzenia naſtaie. Ptaſtwo zdaie się zlatywać ze wszyſtkich świata zakątów dla napełnienia lasów, bagien i iezior. Nocy tak prawie iak dni iasne, pozwalały nam przedłużyć roskosze polowania. Po obiedzie bawiliśmy się zazwyczay muzyką.

Wieczerze kończyliśmy o godzinie dziewiątey, a o dziesiątey wieczorem wyieżdżaliśmy na połowanie, z którego powracaliśmy o drugiéy z rana. Swiatło nocne ieſt nierównie przyiemnieysze dla ſtrzelców, niżeli dzienne; dosyć ieſt iasne, a nie przeraża oczu. Ptaki są spokoynieysze niż za dnia. Dzikie kaczki przelatywały uſtawicznie po nad naszémi głowami. Rzeki, ieziora, bagna okryte były ptaſtwem wodném wszelkiego rodzaiu.

Do uprzyiemnienia naszego mieszkania w *Uleaborg*, nie mało się przyłożyli dway amatorowie muzyki, którzy tąm przypadkiem zjechali, a z których ieden grał na altówce, drugi na violoneli. Współtowarzysz moiey podróży grał na ſkrzypcach, ia na klarynecie, mogliśmy więc robić kwartet. To połączenie czterech inſtrumentów, było cudem w *Uleaborgu*. Słuchaiący spoglądali na nas iak na bożków muzyki. Przez cały czas naszego tam bawienia, grywaliśmy wieczorami kwartety, i nikomu nie wzbranialiśmy przyſtępu do słuchania. Nacisk ciekawych tak był wielki, iż musieliśmy się przenosić na obszerny salon, gdzieby się mógł każdy pomieścić. Wszyſtkie znacznieysze osoby z miaſta tak damy iako i mężczyzni, codziennie zbiegali się na nasz koncert. Skutek naszey muzyki na tém zgromadzeniu, był ciekawy i interesuiący. Chcieliśmy doświadczyć, iaką moc mieć może na tych słuchaczach muzyka żywa lecz proſta, z odmianami ſtosownemi do ich poięcia. Tym ce-

lem zrobiliśmy umyślnie kilka sztuk nowych, do których uczyniliśmy iak naylepsze przysposobienie. Sprawiło to na naszych słuchaczach potężne wrażenie. Wszyscy byli rozmaitém czuciem zaięci: można było stąd wziąć rzecz do obrazu: przypominało to cuda harmonii u ſtarożytnych Greków. Wszyscy wlepili w nas wzrok natężony. Fizyonomiie mieniły się z wyrazami muzyki. Uważaliśmy skutki różne podług organizacyi osób. Jeden okazywał swoie podziwienie przez zupełną osłupiałość. Jnni z szyią wyciągnioną, okiem niezmrużoném, i zaledwie oddychaiąc, ronili łzy czułości, i zdawali się bydź w zachwyceniu. Jnni nakoniec w gwałtownem sobą miotaniu, ſtosowali wszyſtkie swoie poruszenia do taktu sztuk wygrywanych. Gdy nam przyszło grać muzykę ulubioney pieśni Finlandzkiey nazwaną *runa*, poruszenie było mocnieysze, rozkwilenie słuchaczów ze wszyſtkich ſtron słyszeć się dało.

Runa ieſtto dawna nota przez podanie Finlandczykom zoſtawiona; wygrywa się tam na *harpu* inſtrumencie znanym u dawnych Greków, pod imieniem cytary, a który był podobno modelem do naszych arf.

Finlandczykowie okazuią dla tego inſtrumentu uszanowanie zbliżaiące się do zabobonności. Można sobie wyſtawić, iak musi bydź słaba muzyka inſtrumentu maiącego tylko półczwarta tonu. Lecz ten lud kontent ieſt z swoiego *harpu*, tak iak z swoiego proſtego i oszczędnego życia.

Mieszkańcy północni podlegaiąc większey liczbie potrzeb, maią także dla dogodzenia im dzielnieyszą zręczność niżeli mieszkańcy południowi; stąd pochodzi znaczna różnica w charakterze i obyczaiach. Chłop Finlandzki przez długie zimy zatrudniony iest wszystkiemi pracami, które tęgość zimna czyni łatwieyszemi, iakoto przewożeniem ciężarów, polowaniem i rybołostwem. Rybołostwo odbywa się we dwóch wyrąbanych przeręblach, do których za pomocą żerdzi, przeciągaią pod lodem sieci, wydobywaiąc ie potém z niemałą trudnością. Finlandczykowie maią ieszcze inny sposób chwytania ryb pod lodem. Przechodzą się z pałką w ręku po lodzie ieszcze cienkim, a postrzegłszy rybę dotykaiącą się lodu, uderzaią w to mieysce i rozbiiaią lod; tym sposobem ogłuszona ryba wychodzi na wierzch wody, i daie się wziąć rękami.

Polowanie na niedźwiedzia, wymaga wiele odwagi i przytomności umysłu. Wieśniak Finlandzki często w wysokim stopniu te przymioty posiada. Dziś znayduie się iuż znaczna liczba strzelców używaiących strzelby, więcey iednak iest takich, co nad nie przenoszą włocznie, bądź dla tego, iż strzelba iest dla nich nadto droga, bądź że naymnieysza wilgoć przeszkadza wystrzeleniu. Blisko ostrego końca włoczni, którey używaią Finlandczykowie, iest krzyż żelazny, który przeszkadza, ażeby ostrze nie weszło nadto głęboko, lub żeby na wylot nie przebiło niedźwiedzia.

Wieśniak dowiedziawszy się o schronieniu niedźwiedzia, staie przed weyściem do iego iaskini, i stara się z niey go wywabić. Często bierze z sobą psa, ażeby go do tego pobudził szczekaniem. Gdy niedźwiedź wybiegnie ze swego schronienia i postrzeże strzelca, idzie prosto ku niemu i stawa na dwóch tylnych łapach, ażeby go w sztuki rozszarpać. Wtedy strzelec umyka w tył swoię włocznią, i zasłania swoiem pochylonem ciałem, ażeby ukryć iey długość, i przeszkodzić ażeby mu iey niedźwiedź z rąk nie wytrącił; utwierdza się na nogach i nie uderza, aż gdy niedźwiedź otworzy paszczę i rozszerzy szpony na schwycenie strzelca, który mierzy prosto w serce. Krzyż poprzeczny u żelaza, służy także do tego ażeby przebity niedźwiedź nie upadł na strzelca, i nie przytłoczył go swoim ciężarem. Strzelec utrzymuie go przez nieiaki czas w stoiącey postawie, a nakoniec w tył wywraca. To iest rzeczą osobliwszą, iż niedźwiedź zamiast wyrwania z siebie zabóyczego żelaza, wpycha ie bardziey w swoie piersi, iak gdyby ie chciał głębiey w sobie utopić. Gdy wreście upada na śnieg i zdycha, strzelec zwołuie sąsiadów, ażeby mu dopomogli zabrać łup zdobyty, co bywa powodem do wyprawienia uczty, na którey nie przygotowany poeta opiewa mężny czyn bohatyra.

Dla zabiiania wiewiorek bez nadpsucia ich skory, Finlandczykowie używaią przytępioney strzały. Zamiast oparcia łuku o ramie, opieraią

go o brzuch, a przecięż trafiaią w swóy cel z naywiększą dokładnością. Strzały są u nich rzeczą nadto szacowną, ażeby ie gubić mieli. Za każdem wystrzeleniem zbieraią ie troskliwie.

Lecz nayniebezpiecznieysze i naypracowitsze iest polowanie na cielęta morskie. Czas w którym lody topnieią, i kra w wielkich sztukach pływa po powierzchni wody, iest do tego naylepszy. Czterech lub pięciu wieśniaków wsiadaią na słabą łodź o iednym maszcie, i często po całym miesiącu bawią na morzu. Całą nadzieię wyżywienia się pokładaią w mięsie cielęcia morskiego, które przypiekaią, a tłustość i skorę odwożą do domu. Ci wieśniacy narażaią się na śmierć rozmaitego rodzaiu; zagrożeni są ustawicznie przewróceniem swoiey łodki, przez uderzaiące w nię ogromne bryły lodu. Gdy postrzegą cielęta morskie na tych bryłach, wychodzą z swoiey łodki, i czołgaią się z ostrożnością iak nayblizey do tych zwierząt. Lat temu siedem, iak dway wieśniacy Finlandcy popłynęli na to polowanie w maleńkim baciku. Postrzegłszy cielęta morskie siedzące na iedney sztuce pływaiącego lodu, przywiązali swóy bacik do lodu, i z ostrożnością powlekli się na kolanach do upragnionego łupu. W tym powstał nagły wiatr, bat się oderwał i wkrótce został w sztuki strzaskanym. Dway myśliwcy uyrzeli się bez żadney nadziei na tey wysepce lodowey. Przepędzili tam piętnaście dni: w tym przeciągu promie-

nie słońca zmnieyszały coraz bardziey tę niknącą wyspę, a tym sposobem znaydowali się w strasżliwey ostateczności. W dokuczaiącym głodzie ogryzali ciało rąk swoich, a nakoniec przywiedzeni do ostatniey rozpaczy, postanowili rzucić się razem w morze, gdy w tym momencie postrzegli żagiel. Jeden z nich podarłszy koszulę, wywiesił iey sztuki na końcu fuzyi. Ludzie okrętowi iadący napołów wieloryba, na ten znak skierowali tam okręt i powrócili im życie.

Dalszy ciąg w następuiącym Numerze.

Wywód sprawy Jenerała Moreau *przez iego obrońcow w sądzie: Ciąg dalszy.*

ZARZUT IV.

Widzenie się z Pichegru i innemi współoskarżonemi. Propozycye uczynione, lub przyięte.

Przeszło iuż siedm miesięcy upłynęło, iak *Moreau* ani słyszał o *Lajolais*, gdy iednego poranku przy końcu ostatniey zimy, odwiedził

go ten ienerał. Z wielkiém podziwieniem dowiedział się od niego *Moreau*, iż *Pichegru* znayduie się w Paryżu. Prosił go mocno *Lajolais*, aby wyznaczył czas i mieysce dla *Pichegru*, który chciał z nim pomówić, iakimby sposobem mógł sobie wyrobić publiczny powrot do Francyi. Nie przyſtał na to *Moreau*, i uczynił *Lajolaisowi* uwagę, iż gdy tu *Pichegru* bawi bez zezwolenia rządu, może bydź poymanym, i że nie życzył sobie, aby, gdyby poymano *Pichegru* w czasie ich widzenia się, miał się wyſtawić na różne dziwaczne tłumaczenia, iakieby mogły mieć mieysce z tego powodu, a których iuż doświadczył z przyczyny owego liſtu 17. Fructidor roku V. tak źle przyiętego od publiczney opinii. Wszelako *Lajolais* nalegał na *Moreau*, i kilka mu mieysc do zeyścia się podawał, mówiąc, iż *Pichegru* mocno pragnie, aby z nim pomówił; lecz *Moreau* ſtatecznie się temu sprzeciwiał.

Mniemał *Moreau*, iż iuż o tém ani usłyszy, gdy znowu dnia pewnego na początku miesiąca Pluviose około ósmey godziny wieczorem oznaymiono mu, iż *Lajolais* z dwiema innemi osobami przyszedł. Wychodzi do sali i zaſtaie z *Lajolaisem Pichegru* i *Couchery*. Ten był przyiacielem *Lajolaisa*, i przyszedł był zaraz do *Moreau* przed kilku miesiącami z zapytaniem, czyliby nie chciał przesłać liſtu przez niego do *Pichegru*; na co *Moreau* odpowiedział, iż nie miał nic do doniesienia temu ienerałowi: a potém, iż dopóty nic do niego

nie

nie napisze, dopóki będzie przebywał w kraiu w woynie z Francyą zostaiącym.

Nie wypadało wcale ienerałowi *Moreau*, ażeby się widział z *Pichegru*. Po tém wszystkiém, co zaszło w roku V. byłby nieukoionym w żalu, gdyby *Pichegru* w domu iego poimano. Weszli do biblioteki przyległey salonowi, i zabawili tam kilka minut. W czasie tym *Pichegru* mówił tylko o wymazaniu siebie z listy wygnańców, o żywey chęci powrócenia do Francyi, o sposobach dostania paszportu do wyyścia z kraiu, o dawnych swoich kolegach, i t. d. Radził mu *Moreau*, aby ieśli chce pozyskać amnestyą, porzucił Anglią, i przeniósł się na nieiaki czas do Niemiec. W końcu nalegał na *Pichegru*, żeby się oddalił, dodawszy, iż chętnieby go widywał u siebie, gdyby mu iakową przysługę mógł uczynić; lecz że nie może mu bydź w niczém przydatny, żąda, aby iuż więcey u niego nie postał. Cała ta rozmowa trwała naywięcey 12. lub 15 minut. Wyszedł potém *Moreau* do *Lajolaisa* i strofował go, że przyprowadził *Pichegru*, i prosił go, aby i sam nie przychodził więcey dodomu iego.

Nic niewinnieyszego, iak ta rozmowa; a że o niczém więcey nie mówiono, dowodzi, naprzód iey krótkość; bo iakże sadzić, ażeby w pierwszey kwadrans trwaiącey rozmowie, można było rozwinąć cały plan spisku? A potém ci, którzy powiedzieli, że *Pichegru* zwierzył się zamiarów swoich ienerałowi *Moreau*, mówią, iż to nastąpilo podczas drugiey

rozmowy. Lecz *Moreau* nie chciał się iuż widzieć ani z *Pichegru*, ani z *Lajolaisem*; zapowiedział to wyraźnie pierwszemu, oświadczył toż samo i drugiemu: iakoż *Lajolais* nie pokazał się więcey u ienerała *Moreau*. Lecz w kilka dni przyszedł do niego z rana nieiaki P. *Roland*, który w roku IV. V. VIII. i IX. służył pod ienerałem *Moreau* przy woysku nadreńskiem, w stopniu dozorcy transportów woyskowych, i z tego powodu zwykł był u niego bywać. Gdy przyszedł, prosił ienerała, aby się chciał widzieć z *Pichegru* mieszkaiącym u niego. Odmówił tego *Moreau*; poczem *Roland* oświadczył, iż *Pichegru* miał o czemsiś ważnem do pomowienia z *Moreau*; ale ten trwaiąc w uporze nie przyymowania *Pichegru* dlatego, aby nie przyszedł powtornie, a chcąc przytem ten upór pogodzić ze względami, iakie się należą nieszczęściu i dawney przyiaźni, powiedział *Rolandowi*, iż pośle do *Pichegru* sekretarza swoiego, aby się dowiedział, czego chce i żąda od niego.

Czekał *Moreau* bardzo cierpliwie na odpowiedź, gdy wieczorem sam *Pichegru* przybywa. Donoszą ienerałowi *Moreau*, iż ktoś chce się z nim widzieć; wychodzi do gabinetu, i z wielkiem swoiem podziwieniem widzi *Pichegru*. Nie kontent był z tego *Moreau*; lecz cóż miał czynić, kiedy iuż był *Pichegru*? Nie dopuścił się on żadney nieprzyzwoitości na pierwszey rozmowie; śmieszniebyi więc, a nawet niegrzecznie było, gdyby *Moreau* robił ia-

kiś hałas, i kazał mu poyść za drzwi. Rozpoczyna się rozmowa: *Pichegru* mowi znowu o swoiém nieszczęściu, o zamiarze powrócenia do Francyi, o pozyskaniu paszportu, i tym podobnych a oboiętnych rzeczach. Od tych zwraca rozmowę do materyi polityczney, i nie masz dziwu, że dway ci mężowie mówili o niey, którzy tak wielką grali rolę w politycznych wypadkach. *Pichegru* mówił o zamierzoném wylądowaniu do Anglii, o mogących wyniknąć niebezpieczeństwach dla spokoyności publiczney z nieprzytomności pierwszego konsula w kraiu, o nieszczęściach, iakieby toż wylądowanie sprawić mogło. O takich rzeczach rozprawiaiąc *Pichegru*, napomknął o wzroście opinii, która iuż zupełnie wyszła z marzeń republikanckich, o Burbonach, o ich nieszczęściu i pretensyach.

Nie podaiąc on żadnego planu, ani pewnego proiektu, lecz mówiąc tylko warunkowo, gdyby się wylądowanie nie udało, a za tém poszło, iżby znowu różne partye powstały i dręczyły Francyą, chciał dociec i wymiarkować z *Moreau*, iakby się miał względem tey familii. Wtenczasto pierwszy raz dopiero odebrał *Moreau* nie żadne uwiadomienie o spisku, ani wyiawienie iego, lecz tylko, iak to wszyscy zeznaią, nieiakie *napomknienie* o tém, czegoby interes Francyi mógł wymagać, gdyby po doznaném przez flotyllę nieszczęściu, odnowiło się zamieszanie i rozterki w kraiu. Co do *Moreau*, zbył ozięble i wyraźnie takowe napom-

knienie; powiedział exienerałowi *Piche-gru*, iż myśli, których z iego słów dorozumiewał się, są śmiechu godne, i zupełnie przeciwne nowemu gieniiuszowi narodowemu: Że zaś tak odpowiedział, okazało się dokładnie z całego wywodu sprawy. Umilkł *Pichegru*, i na tém zakończyła się ich rozmowa; przy czém *Moreau* ponowił usilną prośbę, ażeby *Pichegru* nie przychodził iuż więcey do niego; co on przyrzekł. Rozstali się z sobą bardzo oziębłe, a *Pichegru* nawet wyszedł z nieukontentowaniem. Nikt nie był przytomny tey rozmowie; ale dowiedziono matematycznie w rozprawie sądowey, że *Pichegru* wcale nie był kontent. *Roland*, który zdaie się bydź nienaychętnieyszym dla *Moreau*, zeznaie przecięż, iż *Pichegru* powróciwszy od tego Jenerała, powiedział mu, iż *nie zgodzili się na iedno zdanie.* *Lajolais* i *Couchery* mówią, iż widać było z twarzy iego nieukontentowanie, a pierwszy zeznaie nawet, iż gdy *Pichegru* mówił o *Moreau*, wymknęły mu się te wyrazy: *Zdaie się, że ten gł..... ma także ambicyą*; tak bowiem wytłumaczył, ieśli powiedział to co mu w usta kładą, wyszydzenie, z którém *Moreau* przyiął wszelki proiekt osadzenia Burbonów na tronie, choćby nawet nie udało się wylądowanie.

Jakożkolwiek bądź, to pewna, iż po tém zwierzeniu się i napomknieniu *Pichegru*, a suchey odpowiedzi ze strony *Moreau*, nie widział się iuż więcey ten ienerał z *Pichegru*. Zabronił iak wiadomo, przystępu do domu

swoiego *Lajolaisowi*; a zatém wszelkie zwiazki między nim a *Pichegru* prawie się zerwały. *Rolandowi* tylko nie był ieszcze przyſtęp zabroniony, i przyszedł nazaiutrz. Ten zwrócił rozmowę do niektórych myśli napomknionych przez *Pichegru* dnia poprzedzaiącego. Rozmawiaiąc o rzeczach politycznych, a o których mógł *Moreau* mówić z człowiekiem, znanym od 7. czy 8. lat, przyſtąpił *Roland* do tego, o czém *Pichegru* mówił; o podobieńſtwie, iż może się wylądowanie nie powieść, o zamieszkach mogących naſtąpić, o pretensyach Burbonów, którymby też zamieszki drogę ułatwiły, i o tysiącznych innych rzeczach niepewnych, w które się na próżno zaciekał, a które *Moreau* w powszechności, iak sam *Roland* zeznaie, za czyſte głupſtwo poczytał.

W dalszym ciągu takowey rozmowy spytał się ienerała *Moreau*, czyliby też w przypadku rozruchów nie życzył sobie ſtanąć przy ſtyrze rządu? Pytanie to tak się śmiesznem zdawało ienerałowi *Moreau*, iż mu w krótkości odpowiedział z uśmiechem pogardzaiącym: „Gdyby wynikneły rozruchy, ieſt senat, który temu zaradzić potrafi; co do mnie nie ieſtem wcale nierozsądny; bo gdyby tak prywatna osoba, iak ia, który żyię na uſtroniu, i oddaliłem się od woyskowych i ludzi wziętość posiadaiących, mogła myśleć o iakim proiekcie ambitnym, trzebaby, iżby wprzód cały kray był ze szczętu wzruszonym, aby konsula, familii iego i wszyſtkich iakążkolwiek władzą

piaſtuiących nie było. A gdyby bydź mogło, iżby mi się władzy zachciało, tedybym się był o nię wówczas pokusił, gdym na czele woyska zoſtawał.„ Na tém *Moreau* zakończył; po czém *Roland*, którego on zbył tak otwarcie, zaraz się wyniósł.

Zaręcza *Moreau*, iż taka ieſt iſtotnie i prawdziwie cała hiſtorya związków iego i rozmowy z *Pichegru* i *Rolandem*. Wszyſtko działo się między nim a *Pichegru*, między nim i *Rolandem*, nikt więcey nie był przytomny, nie masz żadnego świadka, ani pisma. Nie pokaże nikt ani iednego wiersza, ani nawet słowka napisanego ręką *Moreau*, któreby dowodziło, że coś podobnego myślał, lub powiedział. Nie żyie już *Pichegru*, a gdy żył, nic takowego nie zeznał, coby twierdzenia *Moreau* fałszywemi okazywało. Zdaie się więc, iż nietylko podług wszelkich prawideł względności dla oskarżonych, ale nawet podług pierwszych wyobrażeń pospolitey loiki, bydź nie może, aby człowiek rozsądny mógł myśléć, iż *Moreau* inaczey, niż wyznał, sprawił się w tey okoliczności i mówił. Jakże tedy akt oskarżenia odważył się cechą zbrodni znaczyć te związki i mowy? Jakie ma na to dowody przeciw ienerałowi *Moreau*? oto naſtępuiące;

Podług aktu oskarżenia, oprócz dwukrotney bytności *Pichegru* u *Moreau*, i dwukrotney między niemi rozmowy w domu iego, widzieli się oni także o godzinie 9tey wieczorem na bulwardzie *la Madeleine*; Zeznał to

Lajolais na iedney indagacyi swoiey. *Victor Couchery* oświadczył, iż wiedział o tey schadzce, a w rozprawie sądowey powiedział, iż go o tém *Lajolais* uwiadomił. *Bouvet de Losier* twierdzi w bardzo nadzwyczayném zeznaniu, które podpisał zaraz prawie potém, iak mu przeszkodzono dopełnić samobóystwa, iż w rzeczy samey poiechał w poieździe na bulward *la Madeleine*, w dniu oznaczonym przez *Lajolaisa*, z *Pichegru* i innemi; że *Lajolais* wziął *Pichegru* do poiazdu końcem zawiezienia go do *Moreau*, i że ci mieli z sobą na polach Elizeyskich rozmowę, z którey iuż pokazało się, że *Moreau* iest przeciw roialistom.

Podług aktu oskarżenia, *Armand Polignac* wiedział z pogłoski, iż *Moreau*, *Pichegru* i *Georges* widzieli się i rozmawiali w *Chaillot*.

Podług aktu oskarżenia, *Picot* zeznał, iż pewnego dnia czekał *Pichegru* na *kogoś* na polach Elizeyskich, a ten *ktoś* nie stawił się. Jeneralny prokurator przystaiąc na to, iż tam *Moreau* nie był, wnosi atoli z oczekiwania *Pichegru* na kogoś, iż czekał na *Moreau*, i że nie czekałby na niego, gdyby nie obiecał przybydź.

Podług aktu oskarżenia, na fundamencie zeznania *Lajolaisa*, *Moreau* sam wyznaczył czas i mieysce do widzenia się z *Pichegru*, w tym dniu, którego był pierwszy raz u *Moreau*.

Podług aktu oskarżenia, tenże ieszcze *Moreau*, iak *Roland* twierdzi, wyznaczył czas dla *Pichegru* na powtórną schadzkę, i że nawet posłał po niego *Fresniera* sekretarza.

Podług aktu oſkarżenia nareście, *Moreau*, iak mówi *Roland*, na oſtatniey rozmowie, którą z sobą mieli, odrzuciwszy wyraźnie propozycyą, ażeby się złączył z roialiſtami, mówił *Rolandowi*, aby roialiści w przeciwnym układzie działali, ażeby sprzątnęli konsula i gubernatora Paryzkiego, a że potém dopiero *Moreau* maiący dosyć mocną partyą w senacie, otrzyma za iey pomocą naywyższą władzę, a co daley uczynić wypadnie, opiniia wskaże.

Na te wszyſtkie zarzuty należy odpowiedzieć porządkiem. O iakże przykra ieſt konieczność usprawiedliwienia się z nich! ale oraz iak łatwe usprawiedliwienie się w tey mierze!

A naprzod, sam ienerał *Moreau* przyznaie, iż widział się dwa razy z *Pichegru* w własnym swoim domu. Teraz zaś i obok tegoż wyznania, czyli przyſtał lub nie, na widzenie się z *Pichegru* raz ieszcze nie w domu swoim, ale na bulwardzie *la Madelaine*; czyli obiecał lub nie obiecał przybydź dla widzenia się z nim w *Chaillot*, dokąd nie przybył; czyli przyrzekł, lub nie, ſtawić się na polach Elizeyskich, a gdzie się nie ſtawił; czyli zezwolił, aby *Pichegru* widział się z nim pierwszy raz w domu iego, a o co prosił *Lajolais* imieniem *Pichegru*, lub czyli też *Pichegru* przybył tą pierwszą razą sam z siebie i niespodzianie; czyli przyrzekł *Rolandowi*, lub mu odmówił, aby *Pichegru* ſtawił się u niego drugi raz; czyli nakoniec posłał sekretarza swoiego dla wezwania *Pichegru*, lub go

też posłał dlatego i owszem, aby *Pichegru* nie przybył do niego, zalecaiąc sekretarzowi, żeby się dowiedział od tego exienerała, co mu chce powiedzieć; nie masz zaiste nic nadto wszystko oboiętnieyszego.

Nie iest zbrodnia, choćby obiecał widzieć się z *Pichegru* w *Chaillot* i na polach Elizeyskich, gdzie się iednak nie stawił. Nie iest zbrodnia, choćby się ieszcze widział z *Pichegru* i na bulwardzie *la Madelaine*, gdy wyznał, iż się z nim widział dwakroć w domu swoim. Nie iest zbrodnią, choćby na żądanie *Lajolaisa* i *Rolanda* pozwolił widzieć się z sobą exienerałowi *Pichegru*. Nie iest nareście zbrodnią, choćby posłał sekretarza swoiego po *Pichegru*, ażeby się stawił na ostatnią rozmowę.

Co większa, gdyby *Moreau*, zamiast oświadczenia rzeczywistey prawdy, szedł za interesem własney obrony, naówczas nietylkoby nie zbiiał tych zeznań, ale owszem uchwyciłby się ich ochoczo. Bo gdyby wszystkich tych rozmaitych zeznań nie można było w rozprawie sądowey obalić, utrzymałyby się więc tak, iak ie uczyniono, a naówczasby ienerałowi *Moreau* do dokładnego usprawiedliwienia się służyły.

A tak trzebaby uwierzyć *Lajolaisowi*, który mówi, iż gdy prosił ienerała *Moreau* o stawienie się na bulwardzie *la Madelaine* (co podług niego miało bydź we wtorek), *Moreau* odwlókł to na piątek z przyczyny, iż ułożył

sobie wyiechać na polowanie, na które iednak nie wyiechał. Toż więc, gdy *Moreau* wyprawił posłańca do Anglii dla układania spisku z *Pichegru*, gdy posłaniec wrócił, *Pichegru* przybył, i pałał żądzą pomówienia z wspólnikiem swoim, iak zapewne i *Moreau* pragnął z nim pomówić, i gdy *Lajolais* nalegał, aby się z sobą widzieli; toż mówię *Moreau* miałby odkładać rozmowę od wtorku do piątku! tożby ią odkładał do czterech dni dla polowania, które ieszcze nie przyszło do skutku! O iakżeto mocny powód do odłożenia tak ważnego interesu! o iakiżto osobliwszy spiskowy, który dla polowania każe zostawać w nieczynności sprzysięgłym przéz dni cztery, i sam w niey zostaie! Dla polowania? mylemy się w tey mierze, bo tylko dla nadziei polowania! Ktoż zatém może uwierzyć, przy takich okolicznościach, aby był iaki proiekt spisku!

Potrzebaby ieszcze dać wiarę pogłoskom, o których mowi bądź *Bouvet* zeznaiący, iż dowiedział się od *Pichegru*, iakoby z tey rozmowy można iuż było pomiarkować, co później, podług niego, nastąpiło, to iest, iż *Moreau* wyraźnie oświadczył że się nie chce mieszać w sprawę roialistów; bądź temu, co mowi Wiktor *Couchery*, iż gdy *Moreau* spostrzegł iakąś nieznaiomą osobę, a to iak mówiono, miał bydź *Georges*, oddalił się zaraz, i że rozmowa iego z *Pichegru* była krótka i zimna. Lecz gdy samo pokazanie się *Georgesa* skłoniło *Moreau* do oddalenia się, nie mógł więc wcho-

dzić z nim w spisek! Gdy rozmowa z *Pichegru* była krótka i zimna, nie mógł więc *Moreau* udać się na nię z zapałem dla proiektów tego wygnańca! Gdy iuż roialiści mogli byli po tey rozmowie miarkować, że *Moreau* nie uczyni im żadney przyslugi, którey się po nim na mocy fałszywych pogłosek Londyńskich spodziewali, *Moreau* zatém do niczego nie należał, a zwłaszcza do niczego się w tey mierze nie obowiązał.

Potrzebaby nakoniec uwierzyć, iż chociażby też *Moreau* obiecał ſtawić się w *Chaillot* i na polach Elizeyskich, nie ſtawił się tamże, gdyż to sam akt oskarżenia przyznaie; lecz na ówczas, nie tylko nie przyzwał *Pichegru*, nietylko nie miał z nim nic do czynienia, ani się z nim nie chciał spiknąć; okazywał widocznie przez to dawanie słowa i niedotrzymanie onegoż, przez to wymówienie się polowaniem, i tę oziębłość na rozmowie, iak wielki miał wſtręt od widzenia się i mowienia z *Pichegru*. A gdy tak ieſt, nie należał więc *Moreau* w niczém do żadnych iego zamiarów.

Gdy przeto ienerał *Moreau* zaprzecza temu wszyſtkiemu, nie dogadza w tém interesowi obrony swoiey, lecz i owszem czyni wbrew temuż interesowi; czyni to przez uszanowanie dla prawdy, czyni dlatego, iż nie może powiedzieć, aby obiecał ſtawić się na bulwardzie *la Madelaine* i na polach Elizeyskich, gdy tego nie obiecywał, i że nie może powiedzieć, aby pozwolił dwa razy exienerałowi *Pichegru* przy-

bydź do siebie, gdy on przybył niespodzianie, i gdy *Moreau* nie chciał się z nim widzieć.

Zaprzecza *Moreau*, iakoby się stawił na bulwardzie *la Madclaine*, i nikt też nie twierdzi, aby go tam widział. Nie widział go *Georges*; nie widział *Bouvet*, ani *Villeneuve*. *Bouvet* i *Couchery* mowią o tey schadzce ze słyszenia, a dochodząc, skąd ta pogłoska wyszła, zdaie się, że od *Lajolaisa.* Ten w czasie indagacyi zeznał, że się tam *Moreau* stawił; a w rozprawie sądowey narzekał, iż źle zeznanie iego zapisano; maiaczył więc, tłumaczył się, i widzieć wszyscy mogli, iak usiłował cofnąć zeznanie swoie. Powiedział zaś, iż zdawało mu się, iakoby tam widział *Moreau*, lecz że nie był tego pewnym; iż również nie był pewnym, aby *Moreau* zezwolił na tę schadzkę, i aby się tam on i *Pichegru* zeszli. Powiemy niżey, dlaczego mógł puścić wieść o tey schadzce, a potém zeznawać w indagacyach na domysł, że przyszła do skutku.

Zaprzecza ienerał *Moreau*, iakoby postał w *Chaillot.* Odzwierni domu, w którym stał *Pichegru*, na tém przedmieściu, zeznali w sądzie, iż go tam nigdy nie widzieli, i naymnieyszego nie masz śladu, aby tam postał. Zaprzecza nakoniec, iakoby stawił się na polach Elizeyskich; a co i akt oskarżenia przyznaie; zaprzecza nawet, iakoby obiecał tam przybydź, i nikt ani ze świadków, ani z oskarżonych nie zeznał, aby tę obietnicę uczynił. Aktowi oskarżenia tylko zostawiono było, ażeby wyraził, iż

czekano tam na kogoś, a że czekano na kogoś, iż ten ktoś był *Moreau*; a ponieważ miałto bydź *Moreau*, więc on obiecał tam przybydź! Taki sposób rozumowania nie wart porządney odpowiedzi. W materyi cywilney byłby nierozsądny; lecz gdy idzie o życie ludzkie iest okrutny.

Stémwszystkiém biegały takie pogłoski i *Lajolais*, który, ieśli biegały, zdaie się bydź ich sprawcą, powiedział, iż schadzka na bulwardzie *la Madelaine* przyszła do skutku. Jakże tu obiaśnić wszystkie te twierdzenia *Lajolaisa*, i wszystkie inne pogłoski o obietnicy stawienia się na przedmieściu *Chaillot* i na polach Elizeyskich, które wypada przypisać *Lajolaisowi*? bardzo łatwym i prostym sposobem.

Musieliśmy wyżey acz niechętnie, przypuścić ieden wniosek, który tu przypomnieć należy. Przyobiecał *Lajolais* w Londynie ienerała *Moreau* roialistom, a ta obietnica, przez którą zdawał się bydź przydatnym do ich zamiarów, przyniosła mu zapewne w zysku iakie zapomożenie. Dobrze mu z tem było, dopóki roialiści w Anglii siedzieli. Ale potém przybyli do Francyi, *Lajolais* udał się tam z niemi, albo ich iuż zastał. Nie wiemy co z tego dwoyga iest prawda; lecz nie do nas należy tego dochodzić Ani wątpić, iż nalegano na niego, o sposoby widzenia się z *Moreau*, żeby porozumiał się z roialistami i dotrzymał uroionych przyrzeczeń. Gdy więc przyobiecał ienerała *Moreau*, trzeba było do niego trafić.

Widoczna rzecz, iak wielkito był kłopot dla *Lajolaisa*, któremu *Moreau* nigdy nie dał żadnych zleceń i naymnieyszego przyrzeczenia. Lecz mu nie wypadało otwarcie powiedzieć, iż wcale nie wie, iakie są myśli ienerała *Moreau* ani wyznać przed roialistami, że ich zwiódł, nie maiąc naymnieyszey chęci do spiknienia się z niemi, ale tylko dla wyłudzenia pieniędzy. Wziął się więc *Lajolais* do maiaczenia. Starał się o przystęp do *Moreau*, i usiłował go w jakie kroki wciągnąć; czego gdy nie mógł dopiąć, udał się do baiek i do przyrzeczenia imieniem *Moreau*, że się ten stawi na rozmowę; a naprzód dla uspokoienia niecierpliwości *Pichegru* uroił sobie, iż *Moreau* nie może się z nim widzieć, bo iedzie na polowanie; potém znowu obiecał schadzkę na bulwardzie *la Madelaine*: był tam, powiedział, iż tam stawił się *Moreau*, iż przywiózł do niego *Pichegru*, ale gdy go nikt nie widział, prawi iednym, iż *Moreau* za zoczeniem na tey schadzce *Georgesa* oddalił się, drugim, iż tam coś niecoś pomowili z sobą, ale z tey krótkiey rozmowy dociekł *Pichegru* oziębłości *Moreau* względem roialistów.

Obiecał potém schadzkę imieniem *Moreau* na polach Elizeyskich. Stawił się tam *Pichegru*, lecz nikt do niego nie przybył. Cóż więc czyni? oto idzie z *Pichegru* gwałtem do domu *Moreau* i puszcza wieść, że *Moreau* na to pozwolił. Otoż to takim sposobem, o czém ani wątpić, musiał *Lajolais* mimo woli swoiey

udać się do kłamstwa, nie maiąc zapewne szczerey chęci szkodzenia ienerałowi *Moreau*, ale iedynie dlatego, aby się nie okazał szalbierzem przed temi, którym dla kawałka chleba, baśnie swoie przedał. Otoż łatwo także obiaśnić postępek iego w rozprawie sądowey, podczas którey widzieli i słyszeli wszyscy, iak obarczony wyrzutami sumienia swoiego w obecności tego znakomitego męża, którego niechcąc wystawił na sztych, i naglony z iedney strony osobistym interesem, aby się nie okazał impostorem, z drugiey zaś poczciwością, która mu zabraniała kłamać w sprawie głowney ze szkodą ienerała *Moreau*, iak mówię, cofał zeznanie swoie, iak utrzymywał, iż ie nie dobrze zrozumiano, lub że on, iako Niemiec, źle dobrał wyrazów; iak osłabiał te, ktore obwinialy i wyznawał, że bydź może, iż się pomylił, że ienerał *Moreau* nie obiecał stawić się na bulewardzie *la Madelaine*, iż tam nie przybył, ani się tam *Pichegru* z nim nie widział, że wreście nie miał nigdy żadnego zlecenia od *Moreau* do Londynu. Późny to iest zaiste powrot do prawdy; i ieśli nie nagradza przykrości, których niebaczność *Lajolaisa* nabawiła ienerała *Moreau*, powinien przynaymniey temuż *Lajolaisowi* iakowąś względność wyiednać.

Przystąpmy teraz do dalszego wytłumaczenia zaprzeczeń ienerała *Moreau*. Zaprzecza on, iakoby przyrzekł widzieć się pierwszą razą z *Pichegru* w domu swoim, i pominąwszy

maiaczenie *Lajolaisa* w zeznaniu, samo podobieństwo do prawdy okazuie dostatecznie, iż tego nie przyrzekł. Powiedział *Lajolais* na pierwszych indagacyach, iż ci ienerałowie widzieli się z sobą tego dnia, kiedy *Moreau* miał gości u siebie. Prawda, iż podług zwyczaiu, który od lat kilku nastał po wielu wielkich domach w stolicy naszey, miewał zawsze ienerał *Moreau* u siebie raz na tydzień towarzystwo; w dniu takowym przyszedł *Pichegru* do niego, a zatém, ieżeliby *Pichegru* przyszedł na mocy wezwania, i ieżeliby *Moreau* wyznaczył na to godzinę i chwilę, tedyby iey nie wyznaczał zapewne ienerałowi *Pichegru*, nie powiemy iako spiskowemu, ale iako wygnańcowi, i maiącemu w tém osobisty interes, aby go nie spostrzeżono, w taki dzień, kiedy byli goście u *Moreau*, i o siodmey czy osmey godzinie wieczorem, kiedy właśnie zjeżdżali się goście. Tę przynaymniey ma ienerał *Moreau* pociechę, iż prawie we wszystkiém oskarżenie tyczące się osoby iego, wyraźnie się zdrowemu rozumowi sprzeciwia.

Tenże zdrowy rozum zadaie fałsz *Rolandowi* zapewniaiącemu, iż ienerał *Moreau* skłonił się do powtórnego widzenia się w domu swoim z *Pichegru*, i że tym końcem posłał sekretarza po niego. I owszem utrzymywał ienerał *Moreau*, iż gdy *Roland* przybył, iak sam wyznaie, z prośbą o pozwolenie przyyścia do domu iego, a on mu tego odmówił, posłał dla zapobieżenia, aby *Pichegru* nie przyszedł.

i

i żeby się pozbył naprzykrzenia *Rolanda*, sekretarza swoiego, któryby wywiedział się od *Pichegru*, co ma do powiedzenia ienerałowi *Moreau*. Któreż ieſt prawdziwe z dwóch tych przeciwnych twierdzeń? To zaiſte, które się zdrowemu rozumowi nie przeciwi, czyli twierdzenie ienerała *Moreau*.

Pocoż w rzeczy samey był *Roland* u *Moreau*? oto z prośbą o pozwolenie dla *Pichegru*, aby mógł przyyśdź do niego, i iak *Roland* twierdzi, *Moreau* na to pozwolił. Proſta więc rzecz, że kiedy *Roland* przychodzi prosić o pozwolenie, *Moreau* ie daie i godzinę wyznacza. *Roland* odchodzi z odpowiedzią *Moreau*, i *Pichegru* przybywa bądź sam, bo iuż był u *Moreau*, i wiedział gdzie mieszka, bądź z *Rolandem*, który iuż należał do sekretu. Użycie więc sekretarza wcale nie potrzebne: bo po co go posyłać z oświadczeniem, które mogło bydź uczynione od *Rolanda*? Nie w takim przypadku, a osobliwie gdy wygnaniec musi się ukrywać, przypuszcza się do sekretu osoby, bez których obeyść się można. Jeżeli więc takiey osoby użyto, to zapewne nie do tego, coby mógł *Roland* sprawić: ale że ienerał *Moreau*, iak to iuż oświadczył, nie chcąc przyiąć u siebie *Pichegru*, który podług *Rolanda*, miał mu ważne rzeczy powierzyć, i chcąc się wszelkiemi sposobami pozbyć iego natręctwa, zamiaſt zezwolenia, aby przyszedł do domu iego, posyłał do niego sekretarza, któremuby mógł żądania swoie otworzyć. Wszyſtkie zatem

wyobrażenia rozumu i loiki, zgadzaią się zupełnie z tłumaczeniem *Moreau*, a przeciwne są tłumaczeniu *Rolanda*: *Roland* więc iest kłamcą.

Kłamie on ieszcze w innym nierównie ważnieyszym punkcie. Czas przystąpić do tego potwórnego obwinienia, którego sam iest autorem, a na które nam samym włosy powstaią, gdy o niem wspomniemy. Podług zgodnego zeznania wszystkich obwinionych, nie wyymuiąc *Lajolaisa* ani samego *Rolanda*, roialiści, ieżeli im obiecano pomoc ze strony ienerała *Moreau*, ciężko oszukani zostali. Przeświadczyli się zaraz w pierwszych krokach do niego uczynionych, że ich wspierać nie będzie; że gdy natrącił rzecz *Pichegru*, o mogącey nastąpić stracie sternika, i powrocie burzy, dał do zrozumienia, że nigdy o powróceniu Burbonów nie pomyśli; że *Pichegru* w czasie rozmowy z *Moreau*, postrzegłszy to nieprzezwyciężone w nim postanowienie, wyszedł od niego z naywiękſzém nieukontentowaniem, a nie mogąc temu uporowi w zdaniu swoiém inney naznaczyć przyczyny, nad widoki osobistey ambicyi, w gniewie miał powiedzieć: i ten gł.... ma także ambicyą: że *Roland* widząc się nazaiutrz z *Moreau*, w podobném się mniemaniu utwierdził.

Zastanówmy się tu nieco. Ponieważ *Moreau* nie chciał ani Burbonów, ani roialistów, iasna więc: iż nie iest ich wspolnikiem, że nie kazał im czynić od siebie żadnych propozycyy w Londynie; że ich nie obiecał wspierać; że ich nie wzywał; że te uroione związki roia-

listyczne z *Pichegru*, są czystém marzeniem; że te uroione zlecenia dane niby *Lajolaisowi* do Londynu i do xiążąt, są obrzydłą baśnią; że wszystkie umowy z *Georgesem* i stroną iego, są srogim wymysłem; że iednem słowem, by też *Moreau* naybardziey przeciw rządowi wykroczył, ostatni iest nierozum pociągać go do sądu za spisek z roialistami.

Lecz na co tyle rozumowania, aby okazać, że nie mógł bydź uczestnikiem iego! któż kiedy knuie spisek przeciw własney chwale i osobistemu interesowi swoiemu? Jeśli imie *Moreau* głośne iest w Europie, tedy nie przez co innego, tylko przez nieszczęścia domu Burbonów, przez zwycięztwa odniesione nad temi, którzy ich byli opiekunami i sprzymierzeńcami; przez upadek tegoż domu, który to upadek porażki koalicyi, chcącey go przywrócić, pewnieyszym ieszcze uczyniły. Jakże więc można było przypuścić do głowy, że chciał ten dom przywrócić! Jakież go honory i nagrody za powrotem Burbonów czekały? Wtenczasci to powinienby się lękać wyrzutów, obelg i oskarżenia! Wtenczascito przymuszony zhańbić własne swoie tryumfy, byłby skazanym na to, iżby nie mógł ani iednego dzieła swego woiennego przytoczyć, bo te byłyby tyluż zbrodniami; ani przysług uczynionych sprawie publiczney, boby te były tyląż czynami buntowniczemi!

Ale o coż innego oskarżony iest *Moreau*? Gdy spoyrzy w około siebie na te fatalne ła-

wki, kogoż na nich spoſtrzega? Dalekim ieſt wprawdzie od naigrawania się z tych nieszczęśliwych; bo ktoż może pochlebiać sobie, aby żadnego nie popełnił błędu w ciągu domowych zamieszek naszych? Lecz wreście nie widzi na tych ławach, ani iedńego republikanina, ani iednego woiownika, któryby iednoż z nim działał i iednakowo myślił.

Widzi owszem zagorzałych roialiſtów, widzi szczątki wierne ſtronie swoiey aż do fanatyzmu. Upatruie wspolników, a znayduie samych przeciwników i nieprzyiacioł. Sam ieden z republikanów ſtaie między niemi, a na dopełnienie nierozumu nie śmie nawet nikt twierdzić, że się do ich proiektów przychylił. Utrzymuią tylko oskarżyciele, iż odrzucaiąc ie, dzielnie usiłował pociągnąć roialiſtów do siebie i skłonić, aby porzuciwszy sprawę swoię, oświadczyli się za nim i w obronie sprawy iego ſtawali. Ktożto mówi? *Roland*. Gdzie na to dowody? W słowach *Rolanda*. — A na czémże się gruntuie osobiſty spisek *Moreau*? Na rozmowie.—Jakich wspólników i ſtronników okazuie? Żadnych. Ale czyliż przecię bez wskazania ich przez *Rolanda*, wynalazł kto choć kilku spiskowych, których *Moreau* ſtarał się zgromadzić? Ani iednego. Wszak uwięziono wszyſtkich służących i wielu ze znaiomych *Moreau*, a ieſtże między niemi choć ieden, któryby coś takowego powiedział? Żaden.—Zabrano wszyſtkie iego papiery, a znalezionoż iakiżkolwiek ślad tego osobiſtego spiſku ienerała *Moreau*? nayrnnieyszego. O! cożto za osobliwszy spisek,

bez spiskowych, bez świadków, bez sposobów, bez dowodów, bez śladu, a zwłaszcza bez wspolników.

Oświeci nas *Roland* w tey mierze. Ten mowi, iż *Pichegru*, który knował spisek za roialiſtami, nie mogąc w czasie oſtatniey zmowy z *Moreau* przełożyć mu tego, czego chciał po nim, i widząc, że same nawet napomykanie zamiarow iego ze wſtrętem odrzuca, zlecił *Rolandowi*, aby poszedł do Moreau, i uczynił mu tę *sławną propozycyą*. Sąto własne wyrazy *Rolanda*. Więc mu iey nie uczyniono! a gdy tak ieſt, więc *Moreau* nie należał ieszcze w wigilią do żadnego spisku, ponieważ mu się nawet nie zwierzono z niczém. *Roland* dodaie, iż go uwiadomił, o co idzie, i że *Moreau* wręcz odmówił, aby miał ſtanąć na czele iakowego poruszenia dla przywrócenia Burbonów. W takim razie nie można winić *Moreau* o spisek maiący za cel ich przywrócenie. Ale posłuchaymy daley *Rolanda*, który mówi, iż naówczas *Moreau* żądał, aby *Pichegru* w odmiennym widoku działał, i ſtarał się, żeby konsul i gubernator Paryzki zniknęli; poczém dopiero *Moreau*, maiący silną partyą po sobie w senacie, otrzymałby dyktaturę, i uczyniłby to, coby opiniia wſkazała.

Lecz *Roland* w czasie rozprawy sądowey, znać ruszony sumieniem, przy części tylko zeznania swoiego ſtawał, względem reszty odmiennie mówił. I tak naprzykład powiedział, iż rzetelnie mówiąc nie sądził, aby te słowa: *iżby konsulowie i gubernator Paryzki zniknęli* ozna-

czały, że *Moreau* domagał się zamordowania tych osób, ale może żeby zniknęli naturalnie; ale, iż *Moreau* mówiąc z nim, albo on z *Moreau* o pretensyi, iakąby mógł mieć do naywyższey władzy, odpowiedział może, iż aby ią pozyskał, potrzebaby, żeby nie było ani konsulów, ani żadney z osob piastuiących teraz urzędy publiczne. Niechże tu każdy osądzi, na iaką wiarę ten mniemany świadek zasługuie, kiedy w tak ważnym punkcie nie zgadza się z sobą i odmiennie się tłumaczy; niech każdy uważy, iakieby było zapewnienie losu naypoczciwszych obywatelów, gdyby on miał zależeć od toku prawdziwey lub uroioney rozmowy, iakiby iey dał lada nikczemnik! Rozmowy! Ale już ta sama myśl, że rozmowa, by też naynienawistnieysza rządowi, może stanowić występek obrażonego maiestatu, trwogą przeraża. Nie słyszemy, żeby zarzucano ienerełowi *Moreau* iakowy czyn buntowniczy. Wreście, gdyby serce iego nie było czyste, tedy postępowanie iest bez przygany. Żadnego on kroku nie uczynił; żadnego wspólnika nie uwiódł; żadnego mu w oczy nie stawiaią. Ale nie dobrze mówił, iak *Roland* zapewnia. Możeż *Roland* znaydować wiarę? *Roland* który mógł nie dobrze obiąć, zrozumieć i zatrzymać w pamięci słowa *Moreau*! Ktoż ma tak zupełnie szczęśliwą pamięć, aby mógł w miesiąc zapewnić, iż takie a takie słowa w czasie rozmowy wymowiono? iż ie w tym samym porządku, iak on mówi powiedziano? i że ich znaczenia żadna odmiana gło-

su, żaden ton, a których słuchaiący mógł nie dostrzedz, nie przeistoczyły? Jakże! toż słowa przemiiaiące, i rzadko wiernie zatrzymane, mogą zaprowadzić człowieka na rusztowanie śmiertelne! Nie, to bydź nie może pod sprawiedliwym rządem, a rząd pod którym zostaiemy, chlubi się, że iest sprawiedliwym. Nie, nigdy pod tym rządem nie uyrzemy obywatela potępionego za występek słowny i na słowo donosiciela! Cóż dopiero gdy ten donosiciel okazany kłamcą przez oskarżonego, iest ieszcze, podług wszelkich ludzkich prawideł sądzenia, potwarcą, naówczas oskarżony tym mniey może bydź posądzany o winę. Proszę tu, sądząc o rzeczy podług prawideł podobieństwa do prawdy, zastanowić się nad kłamstwami *Rolanda*.

Roland podług własnego zeznania, miał bydź wysłańcem Roialistów: podług tegoż zeznania, ieżeli *Pichegru* zwierzył się swych myśli ienerałowi *Moreau*, wiedział, że *Pichegru* działał z *Georgesem* i iego przyiaciołmi, to iest z nayzapaleńszemi i naywiernieyszemi stronnikami Burbonów. Jakże *Moreau* na propozycye czynione sobie od tey partyi, bądź przez *Pichegru*, bądź przez *Rolanda*, mógł odpowiedzieć: „Nie będę nigdy służył Burbonom: niechay zaczną roialiści, ia nie mieszaiąc się do niczego, będę czekał, iak się im uda. Niech zabiią konsula i gubernatora Paryża. (Dlaczego to dziwaczne i śmieszne pierwszeństwo dane gubernatorowi Paryża! nie należałoż się lękać tylu innych ienerałów, silnych podpor stanu,

tylu mass ogromnych w pierwszych władzach Rzeczypospolitey)? a potém, gdy to niebezpieczeństwo przeydzie, gdy się rzecz uda, gdy roialiści zostaną panami, gdy wszystkie przeszkody złamią, zamiast wykrzyknąć króla, dla którego się poświęcaią, odstąpią od celu swoiego spisku, wezwą mnie, ia wtenczas się pokażę, abym z owocu ich niebezpieczeństw korzystał, poydę do senatu i zrobię się dyktatorem „ Mogłażby kiedy do głowy ludzkiey wniść nierozsądnieysza myśl nad tę, iżby ci wszyscy roialiści opuściwszy sprawę swego króla, chcieli zostać żołnierzami dyktatora *Moreau* ?

A więc *Roland* więcey ieszcze zdrowy rozsądek, niż prawdę obraża; nie zasługuie na wiarę iego zeznanie, naprzód że w sprzeciwieństwie dwóch tylko głosów, głos oskarżonego przeważać powinien: potém że kłamstwo *Rolanda* iest oczywiste, zwłaszcza, że wczasie rozprawy sądowey sam z sobą był sprzeczny. Tym iawnieysze ieszcze iego iest kłamstwo, iż obwinia *Moreau*, iakoby ten powiedział, że ma znaczną stronę w senacie. Pominąwszy, że nie podobna do prawdy, aby w tym sposobie można było pokrzywdzić pierwszą w kraiu magistraturę, pyta się ienerał *Moreau*, czemu żadnego senatora razem z sobą pod sąd oddanego nie widzi ?

Lecz zarzuci kto, iaki w tym punkcie może bydź interes *Rolanda*? Dwoisty: podły donosiciel mógł fałszywe utworzyć zaskarżenie dla

otrzymania wielkiey nagrody. I gdybyśmy się nad tą myślą zastanowić chcieli, podobnobyśmy znaleźli, że nie iest bez fundamentu, widząc zwłaszcza. iak łagodnie z oskarżonym postępowano. Wszystkich zamknięto w więzieniu *Temple*. *Roland* sam, namawiaiący do strony roialistów ienerała *Moreau*, a przeto winnieyszy od niego, osadzony był w *Abbaye*: gdzie mógł przyymować swych poradników' przyiacioł, odbierać listy, gdy tym czasem wszyscy inni w nayściśleyszém zamknięciu zostawali.

Gdyby zaś to mniemanie było mylne, ieśli on iest prawdziwym uczestnikiem spisku, mógł mieć inny interes, to iest mógł się spodziewać, że przez ważne doniesienia zyska mniey surowy wyrok prawa, i ściągnie na siebie łaskawość naywyższey władzy. Już w zapytaniach natrącono mu o łaskawości, natrącono o różnicy mogącey los iego osłodzić. Powiedziano mu: „Jeżeli nic nie odkryiesz, będziesz uważany za wspólnika: ieżeli odkryiesz, możesz bydź uważany tylko za konfidenta.„ Dość było na tém dla duszy podłey i fałszywey, aby sobie ułożyła proiekt ocalenia się przez kłamstwo, gdy prawdy odkryć nie mogła.

Nie można zatém wierzyć *Rolandowi*, bo iest współoskarżony i podeyrzany. Nie można mu wierzyć, bo swego zeznania żadnym dowodem, żadną nawet oznaką nie stwierdza.

Nie można mu wierzyć, bo podobieństwo do prawdy ieſt przeciw niemu. Nie można mu wierzyć, bo nic łatwieyszego, iak zmienić słów znaczenie, i nikt rzetelnie zapewnić nie ieſt w ſtanie, że w tym zupełnie porządku, i w takiem a nie innem powiedziane były znaczeniu.

A więc gdy wszyſtkie dowody obwiniaiące *Moreau* o należenie do spiſku, na tém iednem zasadzaią się zeznaniu; *Moreau* powinien bydź uwolniony.

Trzeba ieszcze coś powiedzieć o innego gatunku wyſtępku, który mu zarzucaią, a ten ieſt, czemu przynaymniey o spisku roialiſtów nie doniosł.

Zarzut V.

Jenerał Moreau *nie doniosł o spisku.*

Ten na którego włożony ieſt obowiązek doniesienia wyſtępku, powinien doſtatecznie bydź uwiadomiony o rzeczy, o celu, o sposobach do tego użytych, lub maiących bydź użytemi, o uczestnictwie osób do wykonania należących. Karze go prawo iako potwarcę, ieśli doniosł bez dowodów, ieśli nie może wſkazać odkrytey zbrodni, ani wskazanego od siebie winowaycy przekonać.

Donosiciel więc ieſt koniecznym sędzią wyſtępku, który mu prawo odkryć zaleca.

Jeżeli wyſtępek nie ieſt oczywiſty, ieźli o okolicznościach i sprawcach iego nie masz pe-

wności, natenczas niczego społeczność po obywatelstwie swych członków nie wymaga.

Jdzie tu o obszerny spisek przeciw rządowi. O takowym spisku naówczas można bydź przekonanym, kiedy się osoby łączą, powierzaią sobie nawzaiem swoich myśli, chęci, nadziei; Kiedy układaią plan, do wykonania którego wszyscy przykładać się obiecuią; kiedy każdy bierze na siebie iakąś rolę i tey dopełnia, kiedy wszystkich usiłowania do wspólnego celu zmierzaią; Kiedy ułożą organizacyą, wybiorą dowódcow daiących rozkazy, przepiszą tryb działania, i kiedy maią pewnych sprawców, którzy dopełniaią tych rozkazów, i stosuią się do przepisanego trybu działania.

Takiego spisku nie znał ienerał *Moreau*. Widział iedynie *Pichegru* i *Rolanda*. Nikt nie był przytomny na dwóch rozmowach między *Moreau* i *Pichegru*. nikt nie słyszał co z sobą mówili. Sam więc tylko *Moreau* może o tem uwiadomić. Okazał dostatecznie, że pierwsza ich rozmowa była o rzeczach wcale oboiętnych.

W drugiey uczynił zapytanie *Pichegru*, daiące się domyślać, iż w przyszłości i w zbiegu dalekich bardzo wypadków, żądał znaleźć sposób powrócenia na tron dawney familii Burbonów. Lecz gdy postrzegł, przy pierwszem napomknieniu nieprzezwyciężony wstręt ienerała *Moreau* ku tey familii, *Pichegru* zamilczał i powinien był zamilczeć o swoim sekrecie.

Jeżeli miał iaki plan, wspolnikow, sposoby do wykonania, musiał ie koniecznie ukryć przed tym, który nie chciał słyszeć o iego proiektach, ani do ich uczeſtnictwa należeć.

Moreau słyszał tylko ogólnie rzuconą myśl o przywróceniu Burbonów, którą za bardzo śmieszną osądził. Sam *Roland* zeznaie, że w dniu 17. Pluviose, nic więcey od niego się nie dowiedział. Nigdzie nie mówi, aby iaki plan spisku powierzony był ienerałowi *Moreau*.

Tak mało będąc uwiadomiony, i ani mogąc, ani chcąc wiedzieć więcey, gdyby był doniosł ienerał *Moreau*, cóżby stąd wynikło? Alboby się *Pichegru* z Paryża oddalił, alboby go ieszcze w tém mieście znaleziono. W pierwszym przypadku doniesienie byłoby bez ſkutku i ściągnęłoby naganę. W drugim *Pichegru* zaparłby się wszyſtkiego, a ienerał *Moreau* nie mogąc niczém poprzeć swego zaskarżenia, byłby za potwarcę uważany.

Gdybyśmy na moment, lubo nie mamy do tego żadnych powodów, przypuścili, że więcey rzeczy odkryto ienerałowi *Moreau*, że wiedział o całym spisku, mogacym bydź prędko wykonanym; zapewne naówczas uchybiłby obowiązkom, które społeczność na swoich członków wkłada, nie odkrywaiąc rządowi przepaści na zgubę iego wykopanéy.

W takiey okoliczności zachowuiąc milczenie, okazałby się *Moreau* nieczułym obywatelem, ale możeż bydź wyſtępnym i godnym ściągnąć na siebie surowość prawa?

Otworzmy xięgę kryminalną 1791 roku, czytaymy xięgę o wyſtępkach i karach R. IV. a w licznem wymienieniu wszyſtkich kar, na każde wykroczenie, na każdą zbrodnią przeznaczonych, nic tam nie znaydziemy, coby zamilczenie za czyn spiskowy uważało, a zatem na nie karę przepisywało. Wiadomość o zbrodni, i nieodkrycie iey, pod żadnym tytułem wyſtępku nie ieſt umieszczone. Atoli z tych tylko dwu xiąg składa się kryminalne prawodawſtwo nasze. Od ogłoszenia ich, te tylko sprawy za zbrodnie lub wyſtępki uznaiemy, które one za takie ogłosiły. Wszelka inna sprawa, którey one tey cechy nie dały, może bydź naganna: może ią potępić opiniia, ale iey prawo nie sądzi.

Choćby dawne prawo iaki uczynek za wyſtępny uznało, ieśli nowa xięga łagodnieysza i rozsądnieysza, takiego urządzenia nie przyięła; takowy uczynek nie ieſt wyſtępny. Sama xięga kryminalna to prawidło ogłasza. Oſtatni artykuł tey xięgi mówi: „Jeżeli iaki uczynek przez dawne prawa i tę xięgę za zbrodnią ieſt poczytany, winowayca skazany będzie na karę przez ninieyszą xięgę przepisaną.„ Co wyraźnie daie poznać, że wyſtępki dawnemi prawami oznaczone, przeſtaią bydź wyſtępkami, ieśli ich nowa xięga za takie nie uzna. Potwierdza się zatem myśl nasza dopiero powiedziana, że innych nie masz wyſtępków, prócz tych, które są w xiędze kryminalney wymienione: xięga ta pozwalaiąc na te tylko

skazywać kary winowayców, które oznacza, znosi wszelkie inne, które przed iey ustanowieniem, oznaczone bydź mogły.

Podług tych prawideł, nie można szperać w dawnych xięgach, i z nich wyciągać ustawy wyznaczaiącey iednakową karę, na niedonoszących o spisku, iak na samych spiskowych. Znamy, że takowe prawo postanowione było pod naypodeyrzliwszym z krolów Ludwikiem XI. roku 1477. Wiemy, że go użył kardynał *Richelieu* na spełnienie swey zemsty w processie nieszczęśliwego *de Thou*. Proces ten przypominaiąc obrzydłe imie *Laubardemonta*, przypomina razem wszystkie okropności, których był wykonywaczem.

Ale co znaczy prawo, od dawnego czasu w niepamięci zagrzebane! raz tylko było wykonane. Nigdy go nie odnowiono, nie potwierdzono nigdy pod żadnym następcą Ludwika XI. Ani sławna ustawa zrobiona przez kanclerza *Puget*, na zgubę admirała *Chabot*; ani ustawy wydane w *Orleans* i *Blois*, ani inne, które wyszły od roku 1477. nic podobnego w sobie nie zamykaią.

Choćbyśmy nawet nie mieli szczególnego prawodawstwa, rozciągnionego do wszystkich przypadków, i przepisane tylko od siebie kary upoważniaiącego; nie należałoby się iednak obawiać, aby pod rządem, którego prawodawstwo opiera się na obyczaiach publicznych, i który dał Francyi xięgę cywilną, wskrzeszano gwałtowne prawo, które milczenie wieków

w zupełney zagrzebało niepamięci, które w raz tylko zdarzonem przyſtosowaniu swoiém ściągnęło przeklęctwo potomności; aby dzieło zemſty i despotyzmu, pod panowaniem wolności i w praw świątyni odnawiane bydź miało.

Kończąc tę smutną obronę, niech się nam godzi wynurzyć uczucie, które nam przez cały czas, gdyśmy ią pisali, na sercu ciężyło. Oſkarżony ieſt *Moreau*, iakoby chciał wydrzeć naywyższą władzę, i spisek przeciw cesarzowi uknował. Przysięgamy na honor i chwałę, nie nie ieſt *Moreau* winny. Nie mógł on chcieć zagrażyć nas we wszyſtkich okropnościach woyny domowey, znaiąc dobrze, iakimto potworem ieſt rewolucya, ponieważ mu wydarła oyca wtenczas, gdy syn bitwy wygrywał. Nie mógł pragnąć zniszczenia tego kraiu, w którym imie iego z takim blaskiem iaśnieie. Mąż ten tak skromny, tak daleki od wszelkiey ambicyi; gdy miał w ręku wszyſtkie do panowania sposoby, nie mógł myśleć o panowaniu, gdy środki do tego iuż w mocy iego nie były. Czyſty od wszelkiey zawiści względem miernych rywalów, przenoszonych nad niego od nieumieiętnych rządców, nie mógł iey mieć dla tego uprzywileiowanego gieniiuszu, którego opatrzność na urządziciela wielkiego państwa przeznaczyła, a któremu bez zawſtydzenia się uſtąpić można, tak świetne są ieszcze mieysca niższe od tego, na którem on zoſtaie. Gdy wszyscy królowie Europy ſtaraią się o iego przyiaźń, gdy ſtworzył nowe ſtany, rozdał koro-

ny; mogłaż natenczas myśl rywalstwa wniść do serca tego człowieka, który iakieżkolwiek mogłyby bydź iego mniemania o kształcie rządu kraiowego, dowiodł w ciągu lat dwunastu, iak dla rządu przez wolą narodu ustanowionego był wierny. Poddał on się *Joubertowi*, *Szererowi*, poddał się gminowi bohatyrów; nie mógł więc posłuszeństwa ich naczelnikowi za upodlenie poczytywać.

Bonnet
Bellart } *Obrońcy.*
Perignon

UWAGI DODATKOWE.

Pomiędzy licznemi dowodami uwalniaiącemi ienerała *Moreau* od wszelkiego oskarżenia, opuściło się ich kilka. Przytoczemy więc ieszcze ieden lub dwa, iako ważne. Okazało się iuż w tém piśmie usprawiedliwiaiącém, i w słowney obronie, ile związki ienerała *Moreau* z *Dawidem* wolne są od przygany. List tegoż ienerała do *Dawida* służy za iasne usprawiedliwienie pomienionych związków (1). W dziesięciu wierszach iego doczytać się można naprzód ślachetnego obiaśnienia postępków ienerała w czasie wypadków, które dzień 18sty Fructidor roku 5go poprzedziły; powtore, iaka była

(1) *Czytay ten list na karcie 17 i 18.*

była opiniia *Moreau* względem przygany, na którą *Pichegru* zasłużył przez postępowanie swoie w trzech ostatnich kampaniiach (2), gdy zostawał w związkach z nieprzyiaciołmi Francyi; a przy tém wyczytać można godne pochwały i ślachetne oświadczenie iego, iż pomimo tego wszystkiego chciałby się stać użytecznym exienerałowi *Pichegru*, i że mu z swoiey strony nie stanie na zawadzie, aby powrócił do Francyi.

Potrzeba odwracać oczy od światła, żeby nie dostrzedz, iż nie masz w tém wszystkiém nic występnego, nic coby się ściągało do spisku, ale i owszem wydaie się sama miłość, przywiązanie do kraiu i ślachetny czyn względem nieszczęśliwego. Dodać tu iednak wypada, iż teraz naylepiey okazuie się niewinność tych związków, z bardzo iasnego wytłumaczenia się *Dawida*, który mówi, iż zwierzył się także zamiaru swoiego względem poiednania *Moreau* z *Pichegru*, i wyrobienia mu pozwolenia, aby do Francyi powrócił, kilku innym znakomitym i wolnym od wszelkiego podeyrzenia ienerełom, tudzież niektórym bardzo szanownym obywatelom, i że tenże *Dawid* za ich wiedzą działał; okazuie się teraz taż niewinność,

(2) *Wyraził to Moreau w tych godnych uwagi słowach*: Żałuię mocno, iż tę opiniią potwierdziły postępki ienerała Pichegru we trzech ostatnich kampaniiach, (*to iest, iż był wplątany w spisek Fruktydorowy.*

ſkoro dowiedziono, iż te słowa: *Gdybyś mi mógł przynieść choć kilka słów od przyiaciela, bardzoby mię to uradowało*, a które znayduią się w liście *Pichegru* do *Dawida*, wcale się nie ſtosuią do *Moreau*, iakto można było sądzić zrazu, lecz do pewnego senatora (*Barthelemy*) który upoważnił do zeznania tego w sądzie imieniem swoiém, a który posłał w rzeczy samey te kilka słów żądanych, to ieſt, liſt do *Pichegru* dawnego towarzysza nieszczęścia swoiego, liſt znaleziony między papierami *Dawida*, gdy go przytrzymano i poymano.

Jnna znowu ważnieysza okoliczność tycze się oskarżonego *Rolanda*, którego szkaradna potwarz wydaie się widocznie w srogiey, lecz nierozsądney mówie, którą on kładzie w uſta ienerałowi *Moreau*—Już się okazało, że twierdzenie *Rolanda* ieſt niepodobném do prawdy i oczywiście fałszywém. Lecz mowa ta włożona w uſta ienerala *Moreau*, tak srodze szczerą i ślachetną duszę iego zasmuciła i serce zraniła, iż żądał, aby tu wyrażone były okoliczności, którycheśmy w usprawiedliwiaiącém piśmie nie przytoczyli, a które nie dopuszczaią, aby można dadź naymnieyszą nawet wiarę zeznaniu *Rolanda*.

Potrzeba porównać zapytanie uczynione *Rolandowi* w czasie indagacyi ciągnioney przez radcę ſtanu *Real*, które pociągnęło za sobą odpowiedź *Rolanda*, a w którey znayduie się myśl przyznana ienerałowi *Moreau*, z tąż odpowiedzią, dla okazania, że owo pytanie musiało pociągnąć za sobą taką odpowiedź; iż bydź

nie mogło, ażeby *Roland* nie chwycił się tego sposobu ocalenia siebie, który mu się nastręczył, i że nawet iest podobna do prawdy, iż sam *Roland* obiecał dopuścić się czarney potwarzy, byle go życiem darowano.

Na pierwsze zapytanie względem rozmowy udzieloney *Rolandowi* przez *Pichegru*, odpowiedział *Roland* w tych słowach: „Nie „mały iuż przeciąg czasu upłynął, iak o tém „z *Pichegru* mówiłem, nie mogę przeto zape„wnić, iż co mi naowczas powiedział, dobrze „mi w pamięci utkwiło, i mógłbym się omylić.„ Tu następuie zapytanie zaymuiące w indagacyi półtory karty, a w którém oświadczono *Rolandowi*, iż wszystko, co mówił i czynił, dobrze iest wiadome, iako też i rozmowy iego z *Pichegru*; powiedziano mu, iż pokóy iego w takiém był położeniu, że pomimo wszelkiey ostrożności, wydał się sekret: nareście na tem się skończyło zapytanie: „Miey się na baczności, gdyż przez dłuższe milczenie twoie nie potrafisz tego dokazać, aby się cożkolwiek utaiło przed sądem z tych rzeczy, o których mu wiedzieć potrzeba, lecz tylko przymusisz nas, abyśmy cię nie za *konfidenta*, ale za *wspólnika*, tych ludzi, których sprawiedliwość ściga, uważali. Radzę ci więc, mów szczerzey i otwarciey, i opowiedz mi nietylko to, co ci *Pichegru* o tey rozmowie powiedział, lecz czegoś się dowiedział od *Moreau*, u którego żeś był drugiego zaraz dnia, iak się wniosł *Pichegru* do mieszkania twoiego, dowiedzionem

ci będzie; tymże samym sposobem słyszano, iakeście z *Pichegru* rozmawiali, i żeś mu powiedział, iż ma *Moreau wielu stronników w senacie, iż on iest na czele powstania przeciw konsulowi i gubernatorowi Paryskiemu, i że szło o przywrócenie Burbonów.* Upominam cię przeto, abyś się względem tego wszystkiego wytłumaczył, i wyznał rzetelną prawdę względem tych rozmów.„

Po uczynieniu takowego zapytania, ów *Roland*, który *obawiał się pomylić* w mówieniu, i *nie dowierzał pamięci swoiey*, przypomniał sobie z nagła wszystko, wybił sobie z głowy niepotrzebne skrupuły, i poszedł wskazanym torem. W odpowiedzi swoiey fałszywe rzeczy twierdzi, ale za to ma nadzieię, iż nie będzie uważany iako wspolnik, lecz tylko iako *konfident*; w szczegolności zaś wyznał w tey odpowiedzi, iakoby mu *Moreau* powiedział, *iż ma mocną stronę po sobie w senacie .... iż będzie mógł u niego naywyższą władzę pozyskać; i że dlatego potrzeba, aby konsul i inni zniknęli.*

Któż z tego porównania odpowiedzi z zapytaniem nie dochodzi, że to szkaradne zeznanie *Rolanda* nie ma nawet podobieństwa do wiary? *Roland*, który do tey chwili nic nie powiedział, lecz który za ścisłe związki swoie z *Pichegru*, za danie mu u siebie przytułku, i z innych powodów, lęka się kary, z radością upatruie w zadanem sobie pytaniu sposób wyśliźnienia się ze *wspolnictwa*. Myśli sobie, uło-

żę dobrą potwarz, a ta mnie ocali, dlatego też łatwo się do iey ułożenia skłonił. Lecz ta potwarz, że wyszła z uſt oskarżonego, i że ieſt twierdzeniem wcale od wszyſtkiego oddzielném, nie może mieć żadney wagi: a położenie oskarżonego, który przez zbrodnicze zmyślenie, chce ocalić życie swoie, zupełnie ią niszczy.

Podźmy daley: któż przed *Rolandem* odkrył to co na indagacyi powiedziano? Albo to inni świadkowie powiedzieli, albo tylko *Roland*. Jeśli inni, czemuż ich nigdy nie widziano? czemu ich nie słuchano? a ieżeli *Roland*, co naypodobnieysza; któż nie widzi, że się podle o życie swoie targował, obiecuiąc odkryć, czego chciano, i że ułożył w myśli kłamſtwo, mogące go ocalić, i na nie się odważył! Wreście, wszyſtko to byłoby nadto. Sam tylko *Roland* zeznaie to, czemu ienerał *Moreau* zaprzecza. Ale *Roland* ieſt oskarżonym; a podług wszelkich prawideł i powagi praw, zeznanie iego nie może służyć ani za dowód, *ani nawet za ślad*. Jeſtto tylko domysł, iż *Moreau* chciał opanować naywyższą władzę. Lecz charakter iego, tryb życia, oddalenie się prawie zupełne na osobność, zerwanie związków ze wszyſtkiemi ludźmi na urzędach będącemi, niewzmiankowanie w oskarżeniu i nieſtawienie żadney osoby, któraby w ścisłych z nim związkach zoſtawała, lub nawet znaioma mu była, niepodobieńſtwo do prawdy, ażeby uczynił takową propozycyą fanatycznym stronnikom

Burbonów, obalaią ze szczętem ten śmieszny zarzut. A gdy tak ieſt, kogoż trzymaiącego się ściśle sprawiedliwości, i wolnego od ſtronności nie przekona tyle i tak iasnych wywodów?

FILOZOFIIA
FAŁSZYWA.

Wypis z dzieła Rysy czasów, *Sketches of the Times - Nowa xiążka Filozoficzna.*

XIĄŻKA którą wydać zamyślam, rzekł pan Subtelnicki, mieć będzie tytuł *Przesądy zniszczone*, albo też *Paradoxa dowiedzione*, a napis: *Tak będziemy krzyczeli, aż wszyſtkich ogłuszymy.* To ieſt, że siła moich argumentów uczyni słuchaczów nieprzyſtępnemi dla wszyſtkich rozumowań przeciwney ſtrony.

Przyznam ci się przyiacielu, iż spodziewam się zewsząd napaści; lecz tém pewnieyszy ieſtem zwycięztwa. Długie przyzwyczaienie do pracowania myślą, dało mi poznać naturę ludzką, i sztukę czynienia wszelkich na umysłach wrażeń. Wiem, iak zapalić imaginacyą, iak obłąkać rozsądek. Posiadam talent dawania rzeczom kolorów. Umiem czarować pięknością ſtylu. Znam wzrok rażące błyſkot-

ki, a w potrzebie mogę użyć gradu słów zdolnych potłumić naybyſtrzeysze poięcie.

Chcę złożyć na łonie przyiaźni taiemnice moiego kunsztu, ponieważ dziś naywięcey pomnaża się liczba kunsztmiſtrzów. Każde zdanie powszechnie przyięte, może bydź do zbiiania łatwe. Wysokie dowcipy utrzymuią, iż znayduią się podobności za rzeczami i przeciwko nim mówiące. Chcący się wsławić idzie pospolicie za sprzeciwiaiącą się ſtroną. Godzi, iak może, podobności z niepodobnościami, i sztucznie używa pierwszych, ażeby ułatwić przeyście drugim. Dlategoto znayduią się pewne wyobrażenia, których dotąd nie śmiano rozgłaszać, i zachowano się nierozsądnie w granicach podobności do prawdy. Ja posuwam krok dalszy i rozszerzam sferę możności. A gdy ieszcze nowy skok zrobię, ſtanę w kraìnach, gdzie wyobrażenia kołyszą się w morzu niepewności, ślad lekki zoſtawuiąc po sobie, a podobne do roskosznego snu obłąkaney imaginacyi, giną w bałwanach nie maiącey granic przeſtrzeni. Natenczas potrafię podług moich zamiarów, pociągać, trwożyć, przerażać lub wabić; okryć się nakazuiącą uszanowanie ciemnotą, lub razić oczy przez niespodziane błyskawice, słowem mogę bydź poetą w moiey Filozofii.

Muszę ci ieszcze powiedzieć, iż nigdy nie możemy bydź nadto odważnemi. Nigdy propozycya nie może bydź za śmiała. Jle razy filozof ogłaſza nowe zdanie, którego poprzeć nie

może żadną rozsądną podobnością, powinien oświadczyć, że zostawuie czasowi rozkrzewienie ziarna, które on śmiałą ręka zasadził; i w samey rzeczy to ziarno zawsze się przyymować zwykło. Miia lat kilka, a w tym przeciągu szperaiące umysły pracuią nad zebraniem wszystkich podobności, iakie mogą się znaleźć na poparcie tego oddzielnego zdania; albowiem, iak ci to dopiero powiedziałem, każde zdanie może bydź popierane za pomocą pewney podobności, lubo tey podobności często bardzo długo czekać potrzeba. Gdy iuż raz zgromadziemy te wszystkie subtelne podobności, i zbierzemy ie w jeden węzeł, natenczas kładziemy znowu na warsztat nasze zdanie niegdyś za sen poczytane. Stosuiemy ie do mody czasowey, czyniemy ie znośnem, i zjednywamy mu wstęp do przyięcia. Takimto sposobem to, co w *Helwecyuszu* i *Mirabeau* uchodziło zrazu za istotne szaleństwo, iest dziś za powszechną prawdę uznane. Rozniesiemy i my nasze szalone mniemania, a potomność utrzymywać ie będzie. A tak od pokoleń do pokoleń szaleństwa są rozsiewane, zbierane, poprawiane, przyymowane, i tym trybem posuwamy się do wieku rozumu.

Nakoniec powierzę ci taiemnicy niezmiernie ważney. Słuchay iey z pilnością, na iaką zasługuie. Trzeba się przeiąć całą mocą tego warunkowego słowa, *gdyby*, i nauczyć się w potrzebie, wyciągnąć z niego nieskończoną liczbę wnioskowań. Ułożyłem nad tém słowem

niezmiernie wypracowaną dyssertacyą. W metafizyce *gdyby* ieſt nieoszacowane; ieſtto prawdziwy wytrych. Słuchay, dam ci tego przykład. Daymy, że poſtanowiłem dowieśdź, że człowiek i koń nie różni się ieden od drugiego: dokażę tego, za pomocą słowa *gdyby*. Gdyby natura zamiaſt sposobney do wszyſtkiego ręki, była ią zakończyła końſkiem kopytem, któż może wątpić, iż rodzay ludzki pozbawiony mieszkania, bez obrony przeciwko innym zwierzętom, trudniący się iedynie opatrywaniem w żywność, i schronieniem od napaści grożących sobie nieprzyiaciół, kto mowię powątpiewać może, iżby się ieszcze nie błąkał po lasach i w ſtanie zwierząt nie zoſtawał? Nigdy nie zapominay, na iak wiele rzeczy to słowo przydać ci się może: pożytki iego są nieſkończone. Jeżeli kto zechce obiawić nowe zdanie, trzeba go użyć.

Jdźmy teraz do rozbioru moiego wielkiego dzieła.

Pierwsza moia zasada zawiera w sobie to: *Jnteres publiczny ieſt iedynem probierskim kamieniem cnoty.* Trzeba zawsze, ażeby pierwsza zasada była proſtą. Lecz konsekwencye! na tem się wszyſtko opiera. Są sposoby rozumowania i wnioskowania. Dowodzę naprzód, że wdzięczność ieſt wadą, i tak argumentuię: Twóy przyiaciel uczynił ci ważną przysługę; chciałbyś mu zawdzięczyć, lecz zaszkodziłbyś przez to publiczności; trzeba posłuchać cnoty, i poświęcić twoiego dobroczyńcę dobru pu-

blicznemu. I w samey rzeczy, nacożbyśmy mieli bydź wdzięcznemi? Słowo wdzięczność, ieſt niczém w języku rozumu. Nikt nie może mi wyrządzić łaski, gdyż mam zawsze prawo do przysług, które mogą mi bydź czynione. Rozumiesz mnie? Prawda, iż tak rozumuiąc wnoszę, iż przybył już wiek rozumu, że wszyſtkie umysły iednakowo są oświecone, że niezmierna rozmaitość charakterów przelała się w powszechną apatyą. Bydź może, iż tym sposobem wyprzedzam przynaymniey dwanaście wieków; lecz trzeba przecięż zacząć, gdyż inaczey nigdybyśmy tam nie przybyli. A tak ieżeli mi kto życie ratuie, nic mu nie ieſtem winnym, ale tylko towarzyſtwo powinno mu bydź za to wdzięczne. Nie powinienem się mu wzaiemnością wypłacać, albowiem bydź może, iż on zasłużył na szubienicę.

Oprócz tego, nie możnaż powiedzieć, iż wdzięczność zależy od pamięci? iedni zapominaią pamiętać, a drudzy pamiętaią, ażeby zapomnieć. Nie można niczyich pobudek przeniknąć.

Naſtępuie potém móy rozdział o obietnicach: *Cała moralność wspiera się na sprawiedliwości.* Otoż druga proſta zasada; lecz sposób wyprowadzania z niey wniosków, wymaga nieiakiey zręczności. Ja tak rozumuię. Obietnica ieſtto obowiązek uczynienia tego, cośmy byli powinni bez niey uczynić, lub czego wcale czynić nie należało. Tak ieſt: lecz powie kto, iakże można wiedzieć, iż w przyszłości

uskutecznię tę lub owę rzecz, która się komu przyda, ieżeli mu tego nie przyrzekam? Słuchay dobrze. „Niech wszystkie myślące i rozumne istoty, tak sobie postępuią, iak gdyby były myślące i rozumne, a wszystkie sprawy życia poydą takim trybem, iż obietnice nigdy nie będą potrzebne.„ Wszak mnie rozumiesz? Wystaw sobie człowieka, który się samym tylko powoduie rozumem. Wezwany iest, ażeby się namyślił: dwie są działaiące władze; pewne rozumowanie skłania go do działania, a iego rozsądek ocenić ie umie. Wszystkom przewidział; w tym rozdziale uczyniłem tak subtelne i rozliczne dystynkcye między doskonałemi i niedoskonałemi obietnicami, iż mnie nikt nie zrozumie, ani się odważy zbiiać moich dowodów.

Następuiący móy rozdział traktuie o własności, to iest iak można użyć tego, co inni maią nadto. Własność iest rzeczą świętą.... lecz daymy, że ia zostaię w potrzebie, a ty masz nazbyt, czego ia iestem lepszym, niżeli ty sędzią; natenczas zasada równości praw upoważnia mnie do zabrania tego, czego ty masz nadto, ażebym dogodził moiey potrzebie.

Przyiaciel zapytał się Subtelnickiego, iakiem prawem mógłby sobie przyswoić iego własność? Filozof odpowiedział spuszczaiąc na doł oczy. Kładę różnicę: ieżeli zabieram więcey, niżeli potrzebuię, popełniam kradzież; lecz oczywiście sam iestem sędzią moich po-

trzeb. Każda własność zbywaiąca iest wspolną, a zatém należy do mnie, należy do ciebie, należy do publiczności......

Szczególuieysze rozumowanie P. *Subtelnickiego*: wiele iednak podobnych w mniemanych Filozofach naleźć można.

Przesądy wieyskie w Anglii.

Bawiłem przez nieiaki czas u moiey ciotki na wsi, gdzie miałem sposobność uczynienia pewnych postrzeżeń, o których ci donoszę.

Przyszedłszy do domu moiey ciotki, zastałem ią zatrudnioną wraz z dwoma córkami, przybiianiem podkowy końskiey do progu izby. Cel tey pracy był ten, ażeby oddalić urok iedney czarownicy, która chciała się zemścić za to, iż moia cioteczna siostra położyła na krzyż dwa źdźbła słomy, chcąc doświadczyć czyli staruszka przeyśdź przez nie potrafi. Siostra powiedziała mi, iż słyszała tę wiedmę szemrzącą przeciw całey familii, i że zapewne odmawiała wspak *oycze nasz*. Oprócz tego ta kobieta prosiła często o szpilkę, lecz nikt iey dać nie chciał, gdyż każdemu było wiadomo, iż wszystkie rzeczy kolące, są zdatne do czarów. Moia siostra mówiła mi daley, iż choruiąc ciężko na nerwy, wtenczas dopiero uzdrowioną została, gdy iey matka rzuciła nóż pod nogi czarownicy, którą wkrótce czarci porwali.

Gdy miałem iśdź na spoczynek, moia ciotka wymawiała się mocno, że mi nie mogła dać naywygodnieyszego w domu pokoiu, gdyż nie podobna było w nim mieszkać odtąd, iak tam umarła praczka, która co noc tam przychodzi i pierze. Zapewne, mówiła moia ciotka, ta kobieta zachowała w jakim kąciku pieniądze, i nie może mieć spokoyności, póki ich komu nie odkryie. Moia sioſtra przydała, iż miała sposobność dowiedzenia się o mieyscu gdzie były te pieniądze, ale że nigdy nie miała odwagi zapytać o to ducha tey praczki, gdy ią przychodził odwiedzać w nocy.

W kilka dni po moiém przybyciu zdarzył się przypadek, który cały dom trwogą przeraził. Pies na łańcuchu przez całą noc skowyczał nadzwyczaynym sposobem, co było pewną wróżbą, że ktoś w domu umrze. Moia młodsza sioſtra słyszała znowu kurę pieiącą tak iak kogut, co także znaczyło wielkie nieszczęście. Przy tey okoliczności dowiedziałem się, że przez kilka nocy poprzedzaiących śmierć mego wuia, podobnież pies tak mocno skowyczał, iż nie można było zamknąć powieki, a moia ciotka słyszała w zegarku umarłego *tik tak*, *tik tak*, iak gdyby był przy iey łóżku. Nakoniec służąca, która pilnowała chorego, słyszała zegar wybiiaiący godzinę śmierci, w momencie rozłączenia się duszy z ciałem.

Niedawno umarła w domu moiey ciotki służąca, iedynie z tey przyczyny, iż niosący umarłego odpoczęli przed domem. Starsza sio-

ſtra widziała w ogrodzie duszę brata wtenczas gdy on znaydował się w Jndyach, a w dziewięć miesięcy dowiedziano się, że tegoż samego dnia ten młodzieniec umarł na okręcie.

Dziwić się należy, iak wielką liczbę prognoſtyków młode dziewczęta wyciągać umieią z naydrobnieyszych, a razem z nayoboiętnieyszych okoliczności życia. Nie doniosłem sioſtrom o moiém przybyciu, wiedziały iednak o niém przez iſkrę, która wyskoczyła z ognia. Moia młodsza sioſtra bierze się naypierwsza do pręta, którym się poprawiaią drewka na kominku, gdyż ona umie naylepiey ogień rozżarzyć, co znaczy, iż doſtanie męża, który ią będzie niezmiernie kochał. Przytém nieszczęśliwa ieſt w grze, a zatém pewna szczęśliwości w ſtanie małżeńskim.

Uważały częſto, iż świeca daie także pewne znamiona smutnych przypadków. Niedawno gdy ieden z sąsiadów przybył do nich w odwiedziny, poſtrzegły, iż topiący się łoy u świecy, spływał po niey ku tey ſtronie, iak ten sąsiad siedział. W samey rzeczy uganiaiąc się za zaiącem spadł z konia i kark skręcił. Jle razy płomień u palącey się świecy ieſt błękitny, każdemu wiadomo, iż duch znayduie się w izbie. Jednego dnia biedna Marysia bardzo była zmartwiona, gdyż zgasiwszy przez nieoſtrożność świecę, nie mogła iey rozniecić dmuchaiąc, lecz iey sioſtra przybiegłszy dokazała tego iednem dmuchnieniem, co było dowodem, iż miała więcey cnoty.

Te damy nigdy w domu nie potrzebuią barometru, gdyż po rozmaitych znakach wiedzą, iaki ma czas naſtąpić. Gdy paiąki snuią się po kominie, lub kos zaśpiewa, deszcz iutro będzie padać. Lecz naywiększym prorokiem domowym ieſt kot. Gdy leży na ogniſku maiąc ogon obrócony do ognia, ieſtto znakiem mrozu. A gdy sobie liże ogon, deszcz pewny. Innego dnia założył swoię łapkę za ucho, a moie kuzynki zaraz poznały, iż przybędzie do ich domu iakiś nieznaiomy. Wczoray moia ciotka skarżyła się na początki kataru, a moie kuzynki przepowiedziały, iż ta choroba obeydzie dom cały, gdyż kot trzy razy kichnął. Lecz zaczynaią iuż mieć mocne podeyrzenia, iż ten kot ieſt czarownicą, która na siebie ten kształt przybrała, albowiem iednego razu gdy go Marysia chciała pogłaskać, zaledwo iey nie zadrapał.

Trudno sobie wyſtawić, po iak wielu znamionach te damy dochodzą naſtąpić maiących wypadków. Każdemu ieſt wiadomo, iż wywrócona solniczka i noże na krzyż położone, są godłem nieszczęścia. Lecz dowiedziałem się od nich, że naprzykład szpilka oſtrzem do góry a głowką na dół spuszczona, i pies obcy za kim idący, wróżą niezawodne szczęście. W przeszłym tygodniu iedna z moich kuzynek przyszła na śniadanie, maiąc czypek krzywo na głowę włożony; moia ciotka zobaczywszy to, zaleciła iey, ażeby przez cały dzień nosiła go tak bez poprawienia, gdyż mogłoby z tego wyniknąć iakie wielkie nieszczęście.

Nadewszyſtko w powierzchownościach ciała znayduią się znaki wróżące o przyszłości. Biała plamka na paznokciu obiecuie podarunek. Starsza z moich kuzynek będzie miała iednym mężem więcey, niżeli iey młodsza siostra, ponieważ ma pewną kreskę na czele, a młodsza ieſt bez niey. Natomiaſt ta licznieysze będzie miała potomſtwo. Znaią się one na tém dobrze po trzaskaniu palców u ręki, gdy ie w ſtawach zginaią.

Jako sieſtrzeniec i brat cioteczny, pozyskawszy zaufanie, dowiedziałem się od nich wiele wygodnych w życiu taiemnic. Naprzykład gdy głowa świerzbi, deszcz pewny; ieżeli piersi, mroz; ieżeli czoło, gość; ieżeli prawe oko, płacz; ieżeli lewe, śmiech. Jeżeli zaś nos, to wcale rzecz inna: trzeba się spodziewać cztech wypadków, to ieſt: potkniesz się, wypiiesz kielich wina, przywitasz się z głupcem, lub zeydziesz się z zalotną kobietą. Gdy cię łokieć zaświerzbi, z kim innym spać będziesz. Jeżeli prawa ręka, musisz płacić pieniądze; ieżeli lewa, odbierać. Jeżeli ramie, masło ſtanieie. Jeżeli bok, ktoś cię szuka: ieżeli noga, poiedzieſz w drogę; ieżeli się wſtrząśniesz, ktoś depce nogami mieysce, które będzie twym grobem.

JNSTRU-

JNSTRUKCYA.

Urządzenie Królewskiego Liceum Warszawskiego. Wstęp. Zamiar Instytutu; środki w dążeniu do tego zamiaru.

§. 1. *Zamiar Instytutu.*

To ieſt przeznaczenie Królewskiego Liceum w Warszawie, aby oddana do niego młodzież doskonalona była w tych wszyſtkich przedmiotach, które należą do ukształcenia rozumu i napoienia serca ślachetnemi uczuciami; a nadto, aby przyzwoicie do ciągu i sposobu nauk dawanych w Uniwersytetach przygotowaną zoſtała. Dlatego się składa ze *Szkoły przysposabiaiącey* do uczonego kursu, z sameyże *Szkoły właściwie literackiey*, i z osobnych *Klaſs pobocznych*, dla wprawy w działania życia potocznego, potrzebuiące wprawdzie ćwiczenia w naukach, atoli bez właściwey uczonym erudycyi, iako to, tyczące się kupców, kunsztowników, officyerów i t. d.

§. 2. *Srodki prowadzące do tego zamiaru.*

Dopięcie zamierzonego celu zawisło od tego, aby: *1od*, rzecz maiąca bydź przedmiotem nauki, była trafnie i ſtosownie dobrana; *2re.* sposób iey dawania przyzwoicie urządzo-

ny; *3cie* aby usiłowania nauczycielów zgodnie połączone do tego celu dążyły; *4te.* aby i uczniowie ze swoiey ſtrony, równie byli przygotowanemi co do poprzedniczych wiadomości, iako też w usilney pracy i pilności iednoſtaynemi.

§. 3. *Główny podział Urządzenia.*

Zatém urządzenie to obeymuie: *1od.* przedmioty i sposób uczenia; *2re.* przepisy, iakim poſtanowienie szkolne ma podlegać; *3cie.* ſtosunki polityczne; *4te* ſtosunki ekonomiczne, podług których ma bydź ułożone.

Część I. o uczeniu czyli inſtrukcyi.

Rozdział .I *Warunki w przyymowaniu.*

§. 1. Liceum przeznaczone ieſt dla młodzieży płci męzkiey rodu Polſkiego i Niemieckiego, która wspólnie ma się w niém uczyć i kształcić.

§. 2. Warunki w przyymowaniu są naſtępuiące:

1od. Przychodzący powinien bydź wprawiony w czytanie Polskie i Niemieckie.

2re. Powinien złożyć poprzedniczo niżey wyrażoną opłatę szkolną półroczną.

3cie. Rodzice albo opiekuni iego powinni się obowiązać, posyłać go na nauki czyſto u-

branego, opatrzonego w xiążki, tudzież rzeczy potrzebne do pisania i rysunków, a to nieprzerwanie przez ciąg półroczny nauk.

4te. Mogą w prawdzie i tacy bydź przyiętemi, którzyby w niektórych tylko przedmiotach chcieli brać oświecenie; ale nie inaczey, iak pod następuiącemi warunkami:

a) Nauczyciel tey nauki oznacza, do którey klassy w tey nauce maią bydź przyiętemi.

b) Zapłacić maią całkowicie opłatę szkolną.

c) Maią się poddadź prawom porządku szkolnego, iaki iest w tych klassach, do których są przyięci. (p. Część III. Rozdz: II. §. I.)

Rozdział II. *Przedmioty i sposób uczenia. I. w ogólności, a) przedmioty nauki.*

§.3. Instytut ten obeymuie następuiące nauki:

1od. Nauka ięzyków: Niemieckiego, Polskiego, Francuzkiego, Łacińskiego, Greckiego, Hebrayskiego, Angielskiego, Włoskiego, Rossyyskiego.

2re. Nauka umieiętności. Historyi i Geografii w różnych ich odnogach.

Historya naturalna we wszystkich iey częściach.

Matematyka teoryczna i stosunkowa. Tu też należy nauka rachunków z przystosowaniem do spraw życia społecznego.

Nauki pomagaiące kształceniu rozumu, gustu i moralnego uczucia.

O2

3cie. *Ćwiczenia kunsztowe.* Kaligrafia, czyli sztuka pięknego pisania; rysunki; roboty tekturowe; ieżdżenie na koniu, tańcowanie, fechtowanie i muzyka.

Sposób uczenia.

§. 4. Te przedmioty nauk ſtosownie do potrzeb uczniów i zamiaru inſtytutu, maią bydź dawane w rozmaitych głownych i pobocznych klassach.

§. 5. W dawaniu każdego z tych przedmiotów, nauczyciele maią się trzymać naſtępuiących zasad, iako prawideł swego poſtępowania.

1od. Nauka wszędzie ma iśdź od rzeczy łatwieyszych do trudnieyszych. Na to uczący maią dadź baczenie, iako na iſtotny warunek dobrego uczenia, bądź w ogólnym układzie nauk, bądź w każdey szczególney nauce.

2re. W każdym przedmiocie tak nauczyciel ma utrzymywać uczniów, ażeby ile możności wszyſtkie ich władze umysłowe pożytecznie ćwiczone i kształcone były. Słów bez wyobrażeń, znaków bez znaczenia nigdy uczniom nie potrzeba narzucać.

3cie. Wszyſtkie przedmioty należy dawać uczniom zaczynaiącym w wyiemkach cząſtkowych; lecz te wyiemki powinny bydź dobrane z rozsądkiem i znaiomością rzeczy.

4te. Żaden z uczniów nie będzie przypuszczonym do lekcyi iakiey umieiętności, ie-

żeli się w pewnym stopniu nie oswoił wprzód z wiadomościami, które posiadać należy dla iey zrozumienia.

5te. Lubo powinien nauczyciel starać się o to, aby uczniom ułatwił naukę; iednakże w uczeniu ma się wystrzegać wszelkich igraszek dziecinnych. Jm więcey uczeń postępuie ku młodzieńskiemu wiekowi, tém więcey potrzeba przyuczać go do natężenia uwagi i myślenia z siebie samego, a osobliwie żeby nawykał pracować nawet mimo chęci.

§. VI. Jak co do ogólnego sposobu uczenia ogólne tylko tutay dane są przepisy, tak też i co do każdey poiedynczey nauki tego instytutu, kierunek tylko może bydź oznaczonym, podług którego maią bydź prowadzone. Bliższe przystosowanie tych przepisów zostawuie się rostropności nauczycielów.

2. *Wyszczególnienie przedmiotów nauki i sposobu uczenia.*

I. Nauka ięzyków; a) w ogólności.

§. 7. Języków się uczymy, albo dla obcowania, bądź ustnego, bądź na piśmie; albo dla czytania pism obcych narodów, albo też w obudwu zamiarach razem.

§. 8. W pierwszym względzie uczemy się zwyczaynie ięzyków żyiących, nie uważaiąc na ich literaturę; w drugim względzie ięzyków umarłych; a w ostatnim względzie ięzyków ży-

iących, ile literatura ich składa część erudycyi; a umarłych, ieśli w pewnych klassach ludzi iako żyiące są używane.

Podług różności zamiaru, w jakim się kto uczy iakiego ięzyka, także i sposób uczenia powinien bydź oddmienny. Żyiących ięzyków, iedynie w pierwszym względzie uważanych, uczyć należy na ucho więcey, niżeli na oko; i zaraz od początku ćwiczyć należy ucznia w mówieniu, czyli ustném tłumaczeniu się.

Co do ięzyka umarłego, którym mówił niegdyś naród iaki, różniący się od nas sposobem myślenia, wykształcenia, i wyobrażeniami stąd wynikaiącemi, dawanie iego przez rozmowy nie mogłoby odpowiedzieć przedsięwziętemu zamiarowi. Rozmawiaiąc nim, musielibyśmy się koniecznie często zacinać; ponieważ nie raz ięzykowi takiemu zabraknie wyrazów, potrzebnych do oznaczenia przedmiotu naszey rozmowy. Trzebaby więc dla wydania podobnych wyobrażeń obcych ięzykowi owemu, tworzyć osobne słowa; to iest, zamiast tamtym, innym mówić ięzykiem.

Uczenie poiedynczych ięzyków.

Jezyk Niemiecki.

§. 9. W tym instytucie nauka Niemieckiego ięzyka do tego stopnia doskonałości ma bydź doprowadzona, żeby uczeń był w stanie nie tylko uczone w nim dzieła należycie rozu-

mieć; ale tymże ięzykiem logicznie, grammatycznie i gustownie, bądź ustnie, bądź na piśmie myśli swoie tłumaczyć. Tym końcem stanowiemy:

1od. Nauka tego ięzyka ma bydź dawana uczniom przez cały ciąg szkolny w sześciu klassach głownych.

2re. Wszystkich umieiętności w wyższych klassach młodzież uczyć się będzie w języku Niemieckim, wyiąwszy literaturę Polską i Francuzką, które w rodowitych ięzykach wykładane będą.

§. 10. W dwóch niższych klassach ięzyka Niemieckiego, elementarz tego ięzyka używany będzie.

Nadewszystko nauczyciel w czytaniu ma dawać baczność na dokładne wymawianie; i dlatego ieden lub więcey peryodów wprzód sam uczniom odczytywać będzie, potém Niemcom rodowitym to samo każe powtarzać, a nakoniec Polakom tak często odczytywać, póki ich wymowa Niemiecką zupełnie nie będzie. Odczytaną lekcyą, w Niemieckim ięzyku obiaśni; lecz zawsze z tym względem na młodzież Polską, aby to co w Niemieckim nie iest dla Polaków zrozumiałe, wykładać im po Polsku.

Nauczyciel tych dwóch klass koniecznie te obadwa ięzyki doskonale posiadać powinien. Wprawuiąc młodzież w czytanie, nauczyciel da razem baczność i na pisownią Niemiecką. Rozbierać maią poiedyncze słowa na głoski i zgłoski uczniowie obu narodów, i skła-

dać znowu głoski i zgłoski w wyrazy; a to czasem z pamięci, czasem na tablicy.

W drugiey niższey klassie, ma nauczyciel opowiadać krótkie, łatwe do poięcia, i interesuiące młodzież historyyki, bayki, i t. d. powieści te każe naprzód rodowitym Niemcom, a potém rodowitym Polakom powtarzać; a nakoniec, iak iednym tak i drugim każe probować, czy zdołaią one na piśmie wyrazić. Te roboty w domu przez nich wypracowane na piśmie, ma nauczyciel w naznaczoney tygodniowey godzime głośno poprawiać.

Dwie te klassy w przyszłości ustać maią, gdy elementarne i mieyskie szkoły w Warszawie przyzwoicie rozporządzone będą; ponieważ to, co dwie te klassy obeymuią, szkół tamtych ma bydź przedmiotem.

§. 11. W trzeciey dopiero klassie Niemieckiego ięzyka zaczyna się nauka iego Grammatyki; ta ma bydź dawana ięzykiem Niemieckim. Uczenie iey zasadzać należy na przyzwoitym wyborze uwag naypotrzebnieyszych i nayzrozumialszych, unikaiąc wszelkich zagłębiań, które nie są do poięcia ucznia, ani go zatém interesować mogą.

§. 12. W czwartey Niemieckiey klassie, zbiór wypisów z nayprzednieyszych Niemieckich pisarzów, nauczyciel z uczniami czytać będzie ciągle, i grammatycznie obiaśniać. Dla wprawienia zaś rodowitych Polaków, ieszcze nie doskonale posiadaiących ięzyk Niemiecki, w potoczny sposób mówienia tymże ięzykiem, tłu-

maczyć im będzie teatralne sztuki Niemieckie przyzwoicie dobrane.

§. 13. Do piątey klassy tego iezyka należy tłumaczenie bądź trudnieyszych prozaiſtów, iako n. p. *Schillera*, bądź poetów przyzwoicie dobranych. Tutay także ma mieysce nauka o Prozodyi czyli iloczasie Niemieckim.

§. 14. Naukę tego ięzyka zakończy w ſzoſtey klassie krótki wykład literatury Niemieckiey, od iey początku aż do teraźnieyszego iey ſtanu.

We wszyſtkich tych klassach, każdy z uczniów ſtosownie do ſtopnia poſtępku swoiego w ięzyku Niemieckim, doſkonalić się powinien, w uſtném opowiadaniu rzeczy i wypracowaniu co do ſtylu robót na piśmie.

Polski ięzyk.

§. 15. Język Polſki przez sześć klass dawany będzie. W dwóch elementarnych klassach sposób uczenia iego ten sam przepisuie się, iak i Niemieckiego.

W trzeciey klassie Polſkiego ięzyka, ma mieysce iego Grammatyka.

W czwartey klassie zbiór wypisów z prozaicznych i poetycznych pisarzów Polskich, czytany będzie, z uwagami nad Grammatyką i guſtem.

W piątey klassie klassyczny iaki autor Polſki będzie dawany.

W szóſtey klassie literatura Polſka w ięzyku Polſkim będzie wykładana.

Przez wszyſtkie te klassy równie iak w ięzyku Niemieckim, uczniowie ćwiczyć się maią w tłumaczeniu się uſtném i na piśmie.

Jezyk Francuzki.

§. 16. Uczenie ięzyka Francuzkiego zacznie się w niższych klassach; dawać go będzie rodowity Francuz, tym samym trybem iak Polſki i Niemiecki, poſtępuiąc od rzeczy łatwieyszych do trudnieyszych. Liczba klass i rozkład ich, zoſtawuie się professorowi literatury Francuzkiey, który w tey mierze da baczność na potrzeby uczniów.

Z resztą ięzyk Francuzki równo z Niemieckim i Polſkim, uważa się iako środek uprawienia rozumu i guſtu; a oraz iako ięzyk żyiący.

Literatura Francuzka Francuzkim ięzykiem dawać się będzie.

§. 17. Żeby z początku w tey rozmaitości ięzyków zapobiedz zamieszaniu; we dwóch nayniższych Francuzkich klassach, osobno uczyć się będą rodowici Polacy, a osobno Niemcy: w tym sposobie, żeby pierwszym Francuzki ięzyk przez Polſki, drugim przez Niemiecki wykładać. Zacząwszy od klassy trzeciey, młodzież obu narodów razem uczyć się będzie tego ięzyka. Do tey więc klassy nikt nie będzie przyięty, ktoby ięzyka Niemieckiego w tym ſtopniu nie posiadał, żeby się nim dokłanie i z łatwością mógł tłumaczyć.

§. 18. Co powiedziano o formowaniu stylu Niemieckiego i Polskiego, toż samo i tu ma mieysce, z przyzwoitym względem, na różność ducha ięzyków, i na uczących się go Niemców lub Polaków.

Język Łaciński.

§. 19. Język Łaciński, iest ięzykiem umarłym; dlatego sposób iego dawania koniecznie inny bydź musi, od sposobu uczenia żyiącego ięzyka. W tym względzie stanowiemy:

1od. Że dopiero uczniowie trzeciey Niemieckiey i Polskiey klassy maią przystęp do niego.

2re. Że nauka iego na sześć klass rozciągać się będzie.

§. 20. Dwie nayniższe klassy Łacińskiego ięzyka zaymować będzie Grammatyka wraz z czytaniem. Wybór xiążki elementarney zostawia się nauczycielowi Łacińskiey literatury. W tych dwóch klassach lekcya dla Polaków i Niemców będzie oddzielna; ale iedenże professor, oba ięzyki posiadaiący, dawać ią będzie; żeby za iego przewodnictwem uczniowie zastanawiać się mogli nad różnością obudwu ięzyków, przynaymniey przez uczucie, ieżeli nie przez poznanie.

§. 21. W trzeciey klassie Łacińskiego ięzyka, Chrestomatya (zbiór wypisów z autorów Łacińskich) *Gedyka*, lub inna iaka stosownieysza, podług zdania nauczyciela, czytaną będzie,

ciągle i grammatycznie, z przekładaniem na Niemieckie.

§. 22. We trzech wyższych Łacińskich klassach czytani będą autorowie klassyczni z wyborem, tak prozaiści, iako i poeci. Daiemy na wolą professorowi ięzyka Łacińskiego, iak zechce, czy całego klassyka wykładać uczniom, czyli też w wypisach przez *Kampa* wydanych. Nie od rzeczy będzie, dzieła historyczne z poetycznemi i dramatycznemi brać na przemiany. A dla osobliwości ięzyka użytego w komedyach *Plauta*, można czytać uczniom niektóre z jego sztuk, aby o tym trudnym wierszopisie dadź im wyobrażenie.

Do tych klass przyymowani tylko będą ci, którzy Niemiecki ięzyk zupełnie posiadaią, a historyi i ieografii dawney tyle umieią, że co do ogółu z obydwoma są oswoieni.

§. 23. W pisaniu ięzykiem Łacińskim we wszystkich klassach uczniowie ćwiczyć się będą; a to z początku we względzie grammatycznym, daley zaś w estetycznym (we wględzie gustu). Sposób, iakimby to wszystko naydokładniey uiścić można, zostawuie się rostropności nauczyciela.

§. 24. Uczniowie dwóch klass naywyższych w mówieniu tym ięzykiem ćwiczyć się maią; lecz tylko o przedmiotach tyczących się umieiętności, na które można mieć w tym ięzyku wyrazy. Naydogodniey będzie, ieżeli klassycznego iakiego wierszopisa, n. p. Horacego, sposobem *Miczerlicha*, na prozę Łacińską przekładać będą.

Język Grecki.

§. 25. Trzeciey dopiero Łacińskiey klassy uczniowie maią bydź przypuszczeni do uczenia się tego ięzyka. Nauka iego zacznie się przez wykładanie Chreſtomatyi *Gedyka*, albo innego iakiego dogodnieyszego elementarza Greckiego; ciągnąć się będzie naſtępnie przez cztery klassy; tak żeby w naywyższey można uczniom tłumaczyć z pożytkiem Greckiego iakiego drammatycznego autora; przy czém oswaiać ich ma nauczyciel z ięzykiem Scholiaſtów, czyli dawnych obiaśniaczów.

Nadewszyſtko zaſtanawiać potrzeba uczniów klass naywyższych, nad różnością ducha ięzyków Greckiego i Łacińskiego; tudzież nad wpływem pierwszego na drugi: przez co im bardzo czytanie klassyków Łacińskich ułatwione zoſtanie. Dlatego ieden i tenże sam nauczyciel dawać ma w naywyższey klassie Grecki i Łaciński ięzyk.

Język Hebrayſki.

§. 26. Wiadomość Hebrayskiego ięzyka osobliwiey potrzebna ieſt przyszłym teologom. W szkołach dosyć będzie na tém, aby uczeń poznał grammatyczne prawidła tego ięzyka; a wprawy nabył w przekładaniu prozaicznych pism biblii. Dla nauki Hebrayſkiego ięzyka naznacza się dwie klassy. W naywyższey klassie nauczyciel rzecz odczytaną w Hebrayskim,

powtarzać ma w tłumaczeniu siedmiudziesiąt, aby tym sposobem przygotować uczniów do czytania i zrozumienia nowego teſtamentu, który stąd wyłączony odsyłamy do biegu nauk w Uniwersytetach.

Nauka ſtarożytności (archeologia), i mitologia, iako pomocy w uczeniu się dawnych ięzyków.

§. 27. Do zrozumienia gruntownego autorów klassycznych dawney literatury Hebrayſkiey, Greckiey, Łacińskiey, potrzebna ieſt znaiomość ſtarożytności i mitologii. Nauczycielowi dawney klassyczney literatury zaleca się dawanie tych nauk: ma obowiązek, nie spuszczać tego z baczności, że te nauki są tylko pomocami, i że nie zaciekaiąc się w krytyczne badania, wyciąg tylko z nich uczniom podadź należy.

Język Angielski, Włoſki, Roſsyyſki.

§. 28. O przyzwoitey nauce Angielskiego, Włoſkiego i Rossyyskiego ięzyka, dla tych, którzyby ich uczyć się chcieli do potocznego używania, pomyślemy swego czasu przy rozporządzeniu klass pobocznych niżey opisanych.

II. Nauka umieiętności.

Jeografiia.

§. 29. Nauka Jeografii zacząć się ma od urywkowych tylko wiadomości, nawiasem ra-

czey, niż z umysłu udzielaiąc uczniom nayogólnieyszych wyobrażeń w tey nauce.

Z czasu uczniowie nabywać maią przyzwoitych wyobrażeń o mappach czyli kartach, i o sposobie rysowania podług zmnieyszoney podziałki rozmaitych pomiarów; ieżeli do praktycznego użycia Jeografia ma bydź dla nich pożyteczną.

Właściwa nauka Jeografii dawać się będzie przez pięć klas; a w nayniższey zaczynać należy od państwa Pruskiego; o którego granicach, o biegu rzek, o górach, i t. d. naydokładnieysze i nayżywsze wyobrażenie powziąć powinien.

§. 30. W drugiey klassie Jeografii nastąpi skrócony opis państw innych, zaczynaiąc od państw naybliżey z Pruskiemi stykaiących się. Tym sposobem nauka ta rozciągnie się następnie do wszystkich znaiomych kraiów ziemi.

Im więcey kray iaki mieszkańców państw Pruskich interesuie, tém dokładnieysze wiadomości o nim udzielać uczniom potrzeba. Z takim opisem ieograficznym łączy się poznanie innych części świata, lecz tylko co do ogólnych rysów.

§. 31. W trzeciey klassie ieograficzney skrócony ów rys uzupełnia się dokładnieyszém wyobrażeniem o ludach, osobliwościach i płodach, iakie zamykaią rozmaite kraie. Na to pamiętać maią nauczyciele, że to wszystko krótko i stosownie do poprzedniczey wiadomości uczniów, wykładać należy.

§. 32. W czwartey klassie Jeografii ma mieysce skrócony opis dawney Jeografii Greków i Rzymian, ile iey potrzeba do zrozumienia ſtarożytnych klassyków, z porównaniem teraźnieyszych imion i teraźnieyszego ſtanu mieysc i kraiów.

§. 33. Na naukę Jeografii matematyczney i fizyczney przeznaczamy iedynie klassę naywyższą; nie można iey dawać należycie, ani wpaiać właściwych i dokładnych wyobrażeń, tylko takim uczniom, którzy w wiadomościach fizycznych i matematycznych dosyć iuż poſtąpili. Albowiem bez znaiomości w pewnym ſtopniu trygonomeryi sferyczney i Aſtronomii, nie podobna rzecz, aby mieć iasne wyobrażenie założeń Jeografii matematyczney; iako też i fizyczney Jeografii wyobrażenia mylnie ten poymuie, kto nie zna Fizyki i ogólnych chemicznych zasad. Matematyczna więc i fizyczna Jeografiia wtenczas dopiero się zaczyna, gdy uczeń iuż nabył tych wiadomości. To tylko można nawiasem w polityczney Jeografii powiedzieć uczniom o tych naukach, co da się zrozumieć bez tych poprzedniczych wiadomości.

Historya.

§. 34. Hiſtorya, iako pragmatyczne (przyſtosowaniem uczące) opowiadanie przeszłości, przechodzi zdolność poięcia dziecinnego; potrzeba do niey utworzonego iuż wprzód rozumu, i rozmaitych poprzedniczych znaiomości.

Ma

Ma więc dopiero się zacząć w czwartey klassie Niemieckiego języka, i iść przez trzy klassy naſtępnie. Przygotowaniem będzie do niey klassa początkowa. W tey uczniowie maią się przysposobić i zachęcić do nauki hiſtoryi przez urywkowe wyiemki, przez opisy sławnieyszych ludzi, w których życiu znayduią się okoliczności, dzieci nawet interesuiące; przez opowiadanie szczególnych znakomitszych zdarzeń.

Równie Polſka, iako też Brandeburſka hiſtorya, obſite są w życiopisma i zdarzenia tego gatunku.

To ieſt pewna, że w tey mierze potrzeba się iak naylepiey oswoić z hiſtoryą, aby tym sposobem módz ią dawać skutecznie. Nauka właściwa hiſtoryi potrzebuie koniecznie, aby uczniowie posiadali zupełnie ięzyk, w jakim uczyć się iey będą, a znali nadto Jeografiią kraiu, o którym rzecz w hiſtoryi. Oyczyſta ma przed innemi pierwszeńſtwo; od niey zaczynać należy: taką tu ieſt Polska. Biorąc ią od epoki, w którey to pańſtwo nabyło znaczenia w hiſtoryi, dociągnie się aż do rozbioru iego. Z nią łączyć należy Hiſtoryą Pruską. Hiſtorya innych narodów wpływaiąca w dzieie tych dwóch pańſtw, a ułatwiaiąca ich zrozumienie, ma bydź ułożona iak naykrócey, i tyle tylko dawana, ile zamiar wyciąga.

§. 35. Po hiſtoryi oyczyſtey naſtąpi hiſtorya innych narodów, znaczenie maiących w dzieiach świata. W dawaniu iey należy zachować porządek ościenności, w tym sposo-

bie, że naprzód państwa z bywszą Polską graniczące, będą przedmiotem nauki, po których dopiero inne nastąpią. Sposób uczenia ma bydź zwięzły, a okoliczności zdarzone tak wybrane, żeby wiek młody interesować mogły.

§. 36. W drugiey klassie historyczney ma mieysce historya Grecka i Rzymska, aż do epoki ostatecznego tych państw upadku. Nauczyciel przy tém nigdy nie ma spuszczać z pamięci, że nauka tey historyi ma szczególnie służyć uczniom za pomoc do należytego zrozumienia klassyków Greckich i Łacińskich.

§. 37. W trzeciey, a naywyższey klassie historyczney, urywkowe wiadomości, których uczniowie o poiedynczych państwach nabyli, podadzą im się w całkowitym wykładzie, z okazaniem, iaki wpływ rozmaite narody miały wzaiemnie iedne na drugie; skąd nakoniec wyniknął stan rzeczy, w którym się teraz polerowne narody znayduią. W tey lekcyi tablice historyczne, podług wyboru nauczyciela, służyć będą za zasadę. Każdy uczeń exemplarz tych tablic mieć powinien. Na wstępie do tey nauki, w krótkim zbiorze przełożą się uczniom pomocy do historyi, iako to, Chronologiia, Numizmatyka, Krytyka historyczna; tak przynaymniey, żeby uczeń nabył przyzwoitego wyobrażenia o tych umieiętnościach, i uznał ich wpływ do nauki historyi.

Matematyka.

§. 38. Nauka matematyki trudni się albo rozciągłemi albo liczebnemi wielkościami. Żadna umieiętność, należycie prowadzona, skuteczniey się nie przykłada do kształcenia rozumu; żadna tak nie wpływa do życia praktycznego. Gruntowne zatém iey dawanie, działaiące na rozum i poięcie, nie historycznym sposobem na samę pamięć, iak naymocniey zalecamy nauczycielowi.

§. 39. Względem naydogodnieyszego sposobu dawania matematyki, czy uczenie iey od rozciągłych, czyli też od liczebnych wielkości zaczynać się ma; czy w niey zaraz podług ścisłego metodu iey postępować należy; czyli raczey uczeń z rezultatami iey i stosunkami do życia praktycznego wprzód ma bydź oswoiony; na to się naydoświadczeńsi mistrzowie nie zgadzaią. Nauczycielowi tey umieiętności zostawuiemy obranie sobie sposobu uczenia, podług własnego przekonania. Tu tylko ostrzegamy, co następuie:

§. 40. *1od.* Uczeń w tey umieiętności przez ciąg szkolnego kursu do odeyścia na uniwersytet, w rachunkach tak daleko ma bydź prowadzonym, żeby poiął zasady działania rachunkowego, i żeby dzieła o rachunkach praktycznych sam z siebie z pożytkiem mógł czytać.

2re. Powinien takiey nabydź wprawy w rachowanie tak z pamięci, iako też liczbami, iaka w życiu pospolitém iest potrzebna.

P2

3cie. Głowne zasady Jeometryi i Trygonometryi, bądź prostokreślney, bądź kulistey, nie tak pamięcią, iako raczey rozumem ogarnąć ma, oraz z przystosowaniem ich do życia praktycznego.

4te. Stosunkową matematykę we wszystkich iey częściach posiadać ma do tego stopnia, żeby był w stanie sądzenia o przedmiotach przyrodzonych i kunsztowych, ile ich bytność, podług wyobrażeń matematycznych, iedynie ieſt podobną.

5te. Powinien przeniknąć ducha Matematyki i cechę różniącą tę umieiętność od Filozofii. Oſtatnia ta okoliczność przeświadczy go, czy ma szczególnieyszy talent do matematyki, lub też przeciwnie.

6te. Nauka Matematyki wraz z rachunkami i Jeografiią matematyczną przez sześć klaſs ciągnąć się będzie.

§. 41. *7me.* Nakoniec uchwalamy, aby nauczyciel Matematyki ſtarał się wprawiać uczniów w robienie brył matematycznych tekturowych; przez co nie tylko nauka matematyki, a osobliwie część iey o bryłach ułżywa się uczniom, ale i nauczycielowi ſtręczy się sposób odkrywania w uczniach szczególney iakiey do robot mechanicznych zdolności, których doſkonalenie dla dobra ſtanu, w swoim czasie przedmiotem będzie szkoły kunsztowey i kupieckiey.

Nauka mierzenia kraiu i przenoszenia go na mappę, ſtosowna do poprzedniczych ucznia wiadomości, należy także do teyże klassy, i

przynaymniey uczeń sposób obeyścia się z tą robotą historycznie znać powinien, a zasady iey rozumem ogarnąć.

Historya naturalna, Technologiia, Fizyka, Chemiia.

§. 42. Opisanie natury, co zwyczaynie historyą naturalną zowią, ma bydź dawane od samego początku kursu szkolnego. Pierwiastkowe iey uczenie będzie tylko ułomkowe, rozciągaiące się iedynie do kraiowych, a to nayznaiomszych płodów natury. Te płody, osobliwie zaś tuteysze nayznakomitsze rośliny i zwierzęta, nauczyciel ma pokazywać uczniom na oczy, bądź w naturze, bądź też wyobrażane; nadewszystko zaś iadowite rośliny w naturze pokazywane bydź powinny.

§. 43. Nauka historyi naturalney ma się rozciągać na cały bieg szkolny nieprzerwanie, a to w czterech klassach. Za cel nauczycielowi naznaczamy, doprowadzenie uczniów do tego stopnia, żeby się, za pomocą dobraney xiążki doręczney, wszędzie w naturze i między iey płodami znaleźć umieli. Dlatego powinien.

1od. Koniecznie razem pamięć, wyobraźnią i rozum ucznia w tey nauce zaprzątać.

2re. Wprawiać go w rozeznawanie cech, różniących iedne przyrodzenia płody od drugich.

3cie. Oswaiać go z wolna z językiem systematów, ich między sobą różnicą, i sposobem porównywania ich z sobą.

4te. Nauczyciel ma ucznia wprowadzać w samę naturę, i dlatego w swoim czasie odbywać z nim botaniczne przechadzki.

5te. Wprawiać trzeba uczniów w zakładanie sobie gabinecików płodów naturalnych; a osobliwie żeby mieli zielnik żywy (*herbarium vivum*), do którego rośliny sami zbierać będą.

6te. Zwierzność szkolna obmyśli także w tym celu przyzwoity gabinet historyi naturalney dla pożytku szkoły.

§. 44. Nayinteresownieyszym przedmiotem w naturze, iest sam człowiek. Zatém krótki opis składu iego fizycznego iest istotnie potrzebnym. Przy wykładaniu fizyczności człowieczey, trzeba także uczniom przekładać kształty budowli ludzkiey, albo w naturze, albo odrysowane.

§. 45. Skoro uczniowie w wiadomościach chemicznych niżey opisanych postąpią, a przez umieiętności, właściwie do kształcenia rozumu należące, przyzwoicie przygotowani będą; wtenczas można będzie im dawać ogólny wykład Fizyologii, łącząc z nią razem i dyetetykę. Wcześnieysze tey nauki dawanie byłoby bezużyteczne.

§. 46. Z nauką historyi naturalney, można łączyć Technologiią; lecz z tém ostrzeżeniem:

1od. Tych tylko kunsztów i rzemiosł należy uczniom z początku dawać opisy, które do zupełnego poięcia nie wymagaią poprzedniczych wiadomości chemicznych lub matematy-

cznych. Te zaś przedmioty techniczne i roboty kunsztowe, które nie inaczey zrozumieć się dadzą, iak tylko na fundamencie wiadomości matematycznych i chemicznych, należy zostawić aż do ukończenia tychże umieiętności.

art. Nauczyciel ma uczniów do warsztatów rzemieślniczych i kunsztowych prowadzić; sam zaś wprzód starać się ma nabywać iak naydokładnieyszey teoryi.

§. 47. Przyczyny znakomitych zjawień naturalnych, nauczyciel uczniom przy każdey zdarzoney okazyi zrozumiale do ich poięcia wystawi. Ale prócztego będzie osobna klassa przeznaczona na przygotowanie do nauki Fizyki, dawaniem ułomkowych iey wyiemków. Wyiemki te, ile interesować mogą uczniów i stosować się do ich poięcia, dobierane i dawane bydź maią.

§. 48. Naywiększa część fizyki zasadza się na matematycznych i chemicznych wiadomościach. Niżeli ta tedy właściwie dawana bydź może, uczeń wprzód w tych dwóch posiłkowych umieiętnościach ma należycie postąpić. Po takowem przygotowaniu daie się w jedney klassie krótki wykład systematyczny nayznakomitszych przedmiotów tey umieiętności.

Historya tey nauki i roztrząsanie rozmaitych domniemań, które chcąc wyłuszczyć zjawienia natury, poparto z jedney, zbito z drugiey strony, należy do kursu uniwersytetskiego.

§. 49. Chemiia iest umieiętność, która prawie na wszystkie kunszta i rzemiosła mniey

lub więcey wpływa; a bez którey większa nawet część umieiętności, iako to, Fizyka, Mineralogiia, i t. d. wcale zrozumieć się nie dadzą. Zatém ieszcze w klassach przygotowniczych, dawana będzie podług następuiących ostrzeżeń:

1od. Tylko tych uczniów przypuścić można do tey nauki, co iuż rachować umieią ułomki dziesiątne.

2re. Nauka ta ma się ograniczać podaniem uczniom naypowszechnieyszych wyobrażeń tey umieiętności i znaiomością oddziałań. Teorye, dopieroż rozbiory rozmaitych systematów tey umieiętności, iako niestosowne do wieku dziecinnego, mieysca tu wcale nie maią.

3cie. Naukę łączyć potrzeba z doświadczeniami. Nauczyciel ma wykładać w praktyce uczniom, okazuiącym ochotę i talent do tego, iak doświadczenia robić potrzeba, żeby zadania dokładnie rozwięzywać. Rzecz sama ostrzega, że nauczyciel tak co do wyboru, iak co do sposobu doświadczeń, postępować ma z przezornością; dlatego też niektóre tylko doświadczenia z ogniem, w tey klassie odbywać będzie, przestaiąc na wyłożeniu uczniom przyporządzeń, i opowiadaniu historyczném sposobu obeyścia się w tey mierze, razem z jego rezultatami.

4te. Z nauką Chemii wiąże się bezpośredniczo Mineralogiia; na co wzgląd mieć należy, układaiąc plan lekcyi Historyi naturalney.

§. 50. Zostawuiemy z resztą nauczycielowi historyi naturalney sposób dawania tych rozmaitych przedmiotów i ich rozłożenie.

Umieiętności do właściwego kształcenia rozumu.

§. 51 We wszystkich wprawdzie umieiętnościach nauka do tego zmierzać powinna, aby rozum ucznia kształcić, to iest, wznosić go do myślenia z siebie samego. Jednakże takowe iego ukształcenie nie byłoby zupełne, gdyby nie był zaznaiomionym z prawidłami rozumu, i gdyby go nie zastanawiano nad pochopami do błędów i zabobonów; co się stać może albo drogą spekulacyi, albo rozbiorowey empiryki (nauki z doświadczeń). Pierwsza choć prawdziwsza, nie odpowiada iednak wiekowi młodemu, w którym się ieszcze nie odzywa potrzeba spekulacyi; a ta zawcześnie sztuką wymuszona, płodzi pedantów i marzycielów.

Jedynie drugą drogą uczeń prowadzony bydź może do rozważania swoiey umysłowey istoty. Nie powinna tedy tu bydź dawana krytyka rozumu, ale scyentyficzna logika, ile zamiarowi instytutu odpowiada, a praktyczna logika, czyli pragmatyczna antropologia, duchem tym, którym Engel, Funk, Kant odnogę tę światła rozumowego wykształcili. Rostropności nauczyciela zostawić należy, iak daleko zechce użyć tych przygotowań, stosuiąc ie do potrzeb uczniów swoich.

§. 52. W dawaniu tey umieiętności, więcey przez pytania, a to niby rozmawiaiąc, niż przez ciągłe mówienie, postępować należy. Potrzeba tego sposobu w tey nauce tym iest

iest większa, że to, czego się nauczyć maią, iuż się w nich znayduie, i tylko ostrzeżeni bydź maią, aby to do siebie poczuwali.

§. 53. Praktyczne ćwiczenia, iako to wypracowanie podania iakiego na piśmie, nawet ćwiczenie w dysputacyach, lecz tylko ięzykiem Niemieckim, zawsze łączyć należy z nauką tey umieiętności. Lecz przedmiot tak piśmiennych robót, iako też i dysputacyi, zawsze dobrany bydź ma ſtosownie do zdolności ucznia i poprzedniczych iego wiadomości. Tą drogą naypewniey ucznia doprowadzić można do sposobu myślenia nieuprzedzonego, rozprzestrzenionego i zwięzłego, co właśnie istotnym iest warunkiem pragmatycznego rozumu.

Kształcenie guſtu.

§. 54. Gust, iako władza sądzenia o piękności, nie nabywa się przez reguły; lecz doskonali sztuką i umieiętnością. Pierwsza czyni to, przedstawuiąc i rozbieraiąc wzorowe przykłady; druga przez rozbiór władz umysłowych, bez których taki sąd mieysca mieć nie może. Rozbiór ten iako umieiętność, nie należy do szkół; lecz tu należy ów rozbiór kunsztowy, stosuiący empiryczne (doświadczalne) prawidła, których się guſt trzyma, do sądu o płodach sztuk wyzwolonych, nie wchodząc, czy mogą bydź takie prawidła, lub nie. To ieſt, co zwyczaynie eſtetyką nazywaią. Ta dawana będzie w tey klassie, która iuż w Filozofii podług znaczenia paragrafu 51.

53. dostatecznie przygotowaną, a w rysunkach do pewnego stopnia doskonałości doprowadzoną została.

Lecz są ieszcze i posiłkowe umiejętności, bez których, płodów sztuk wyzwolonych zrozumieć nie podobna; więc też i ich piękność należycie uczuć się nie da. Takiemi są Mitologiia i nauka starożytności. Uczyć się ich potrzeba, nie tylko dla zrozumienia dawnych klassyków, podług §. 27. lecz i dla sądzenia o sztukach wyzwolonych. Jakim zaś sposobem te umiejętności w rozmaitych ich zamiarach, stosownie do właściwego w szkołach kursu dawać należy, zostawuie się to nauczycielowi dawney klassyczney literatury i estetyki.

§. 55. Krótka historya sztuk wyzwolonych, wskazuiąca iak każdy uczeń stosownie do swoich potrzeb, dokładnieyszych wiadomości w tym do wykształcenia swoiego nieskończenie ważnym przedmiocie, przez własną pracę nabywać może; w tym naszym instytucie koniecznie mieysce mieć powinna. Obmysli się sposób, żeby uczeń naocznie nabywał przyzwoitego wyobrażenia o rozmaitych szkołach sztuk wyzwolonych.

§. 56. Użyteczną i to będzie rzecza, równie do zaprawienia gustu, iako też do uszlachetnienia serca, gdy młody w tey porze nauki swoiey, w której iuż rozum iego pewnego nabiera kierunku, a chęć czytania w nim się odzywa, oswaiać się będzie znaylepszemi klassykami narodów, których się ięzyka nauczył, i gdy praktycznie będzie prowadzonym w poży-

tecznem czytaniu, osobliwie dzieł Niemieckich i Francuzkich. Trudno sobie wyobrazić, iaka szkoda wynika na całe życie człowieka, z czytania w młodym wieku xiążek bez celu. Biblioteka szkolna ułatwi w tey mierze przewodnictwo nauczycielom.

§. 57. Cwiczenie w deklamowaniu ważną iest pomocą do nabrania gustu i sztuki dobitnego ustnego tłumaczenia się. Nie można wprawdzie w nayniższych klassach nauki ięzyków, dawać uczniom właściwey deklamacyi, którą poprzedzać musi i oswoienie się zupełne z ięzykiem, iakim się deklamuie, i wykształcenie gustu w ogólności; przecięż i w tych klassach wprawiać uczniów należy w przyzwoite czytanie i recytowanie. W wyższych zaś klassach, w których uczeń iuż do tey sztuki należycie przysposobiony będzie, ćwiczenia w tey mierze nayskutecznieyszy wpływ mieć będą, do kształcenia iego gustu.

§. 58. Ale rzecz deklamacyi należy wybierać z rozsądkiem. Nigdy nie powinna takiey młodzież uczyć się na pamięć i deklamować, któraby dla niey była niezrozumiała, albo któraby szkodliwe czyniła wrażenia, na moralnem iey uczuciu. Uczniowie, którzy iuż należycie do tego będą przysposobieni, deklamować maią rozprawy przez siebie samych wypracowane. Prawidła deklamacyyne, ile odpowiadaią zamiarowi szkolnemu, w który nie wchodzi formowanie aktorów, można dawać, bądź przy praktycznych ćwiczeniach, bądź przy wykładaniu nauki estetyką zwaney.

Formowanie moralnego uczucia.

§. 59. Moralne uczucie, albo zdanie o sprawiedliwości i niesprawiedliwości, ile z wewnętrznego przeświadczenia pochodzi, w samych zaraz pierwiastkach dziecinnego wieku kształcić należy. Wszędzie do tego w czasie nauki stręczy się sposobność, osobliwie przy historyi; lecz nauczyciel, korzystaiąc z tey sposobności, chronić się ma przesadnego moralizowania tonem kaznodzieyskim. Daleko lepiey swego dokaże, budząc sokratycznemi rozmowami moralny sąd ucznia, i każąc mu podług wyobrażeń sprawiedliwości i niesprawiedliwości zdanie dawać o przełożonych mu przykładach z świata moralnego.

§. 60. Po tém ogólném przygotowaniu, nauka moralna podług moralnego katechizmu dawana będzie, w którym prawidła rozumu praktycznego, wyrażone przez zdania iasne do poięcia, a skutkuiące na sercu, łatwo się pamięci ucznia chwycą. Do zaostrzenia moralnego rozsądku naywięcey służą przykłady, wystawuiące w doświadczeniu możność wypełnienia moralnych prawideł. Wygotowanie takiego katechizmu iest rzeczą dotąd upragnioną. Nauczyciel więc moralności ma się starać, stósownie do potrzeb uczniów swoich, rzecz tę uskuteczniać.

§. 61. W nastepuiącey klassie zasady moralności dawane będą antropologicznie, to iest, rozbieraiąc przeszkody w pełnieniu prze-

pisów rozumu praktycznego, iakie człowiek ma w sobie samym i w tych okolicznościach, któremi ieſt otoczony; tudzież iak te przeszkody zwyciężyć należy. W tém nauczyciel nadewszystko wzgląd mieć będzie, tak na obecny ſtan ucznia, iako też i na ſtosunki, w jakich bezpośrednie po ſkończonym biegu szkolnym zoſtawać ma. Sam nauczyciel ułoży sobie zbiór tey nauki, ieżeliby żadnego w tey materyi dzieła nie osądził zdatném i odpowiadaiącém zamiarowi i potrzebom uczniów.

Nauka Religii.

§. 62. Nauka obiawioney wiary rozmaitego wyznania, w tym inſtytucie przez osobnych każdego kościoła nauczycielów dawana będzie. Nauczycielom religii zoſtawuie się do woli wybór xiążki za zasadę nauki; lecz za zniesieniem się i umówieniem z dyrektorem i eforatem. Wreście nauka religii zakończy się hiſtoryą rozrodzenia się dogmatów kościelnych, w czém każdy nauczyciel religii ma baczność mieć, aby uczniów od sporów w materyi religii ochronić.

Nauka ta wiary obiawioney ma bydź tak rozporządzona, żeby zaſtąpiła zwyczayne przygotownicze nauki do konfirmacyi, iżby uczniowie Liceum, ieżeli rodzice lub ich zaſtępcy temu się niekoniecznie sprzeciwiaią, po takowey nauce religii, bezpośrednie, każdy do grona swego kościoła, przyiętemi zoſtali.

III. Cwiczenia kunsztowe.

Kalligrafiia.

§. 63. Kalligrafiia czyli sztuka pięknego pisania, równie ieſt ważną dla wszyſtkich ſtanów. Zatém przez wszystkie klassy uczniowie w niey ćwiczyć się maią, i stosownie do tego celu wprowadzone będą wzory pisania, wystawiaiące gustownie wyrażone charaktery Niemieckiego, Polskiego i Rossyyskiego pisma, podług których uczniowie przez prywatną pracę ćwiczyć się będą w pisaniu.

Rysunki.

§. 64. Nauka rysowania zmierza równie do wprawy oka i ręki, iako też do ukształcenia gustu. W pierwszym względzie nigdy nadto wcześnie zacząć nie można tego ćwiczenia; przeto zaraz w pierwszych klassach przygotowniczych ma się rozpoczynać; a o to szczególnie starać się tu trzeba, żeby ucznia wprawiać w kreślenie na papierze przedmiotów widzialnych, sprzętów, machin, posad, i t. d. choćby w nayprościeyszych rysach. Taka wprawa bardzo użyteczną będzie w życiu praktycznem, a znacznem przygotowaniem dla uczniów w przyszłey szkole kunsztowey i handlowey. Poźniey, skoro oko i ręka wprawy nabiorą, rysowanie ma bydź uważane, iako środek kształcenia gustu, i z nią teoryą perspektywy łączyć należy. Ale ta

bez Matematyki należycie zrozumieć się nie da. Jeometryczne i architektoniczne rysunki i abrysy, tudzież wprawianie w robienie mapp, wszyſtko to mieysce mieć będzie, częścią przy lekcyi Matematyki i Jeografii matematyczney, iak wyżey §. 33. i 41. opisano; częścią w osobnych pobocznych klassach, przeznaczonych dla ſtych, co się do prac cywilnych gotuią, wymagaiących wprawy w tey mierze.

Muzyka.

§. 65. Muzyka ma niezaprzeczony wpływ do kształcenia guſtu i uślachetnienia moralnego uczucia, byleby należyte i roſtropne przewodnictwo nią kierowało. W Liceum wprawdzie nie może bydź dawana właściwa muzyki lekcya; ta się zoſtawuie prywatnemu ćwiczeniu. Stémwszyſtkiém naſtąpi rozporządzenie takie, że pod przewodnictwem dyrektora muzyki, płatnego z funduszu szkolnego, przez zimę w dni wyznaczone, na sali Liceum do tego urządzoney, ćwiczenia muzyczne odbywać się będą.

Tańcowanie; ieżdżenie na koniu; fechtowanie.

Uczenie tańcowania, ieżdżenie na koniu, fechtowanie, należą w prawdzie także do prywatnego wychowania; przecięż i ten przedmiot, iako nieoboiętny do ukształcenia młodziana, podpada pod rząd dyrektoryatu i eforatu szkolnego. Dlatego ſtanowiemy:

tod.

10ᵒ. Że do każdey z tych sztuk nauczyciel, łączący zręczność w swoiey sztuce z przyzwoitą moralnością, za roczną płacę z funduszu szkolnego, ma bydź wezwanym. Zatém powinien.

a) Każdego ucznia za osobną opłatę, oznaczyć się maiącą, w naznaczonych uczyć godzinach.

b) Godziny zaś te dyrektoryat i eforat tak ułożą, żeby żadnego stąd nie było zawodu w naukach umieiętności.

c) Cwiczenie w tych kunsztach odbywa się pod okiem iednego z tych dozorców, którego prywatnemu dozorowi uczniowie tey szkoły są powierzeni. Dopilnowanie tego powinnością iest dyrektora z eforatem. Dokładnieysze w tey mierze wyszczególnienie znaydować się będzie w rozrządzeniu o pensyach.

11ᵒ. Zwierzchność szkolna wyznaczy mieysce ćwiczeniom tego rodzaiu.

Rozdział III. *Porządek i pomocy uczenia.*

I. Rozkład lekcyi.

§. 67. Rozkład lekcyi, co do ogółu już iest w tém urządzeniu określony; lecz dokładnieysze szczegóły i przystosowanie tych zasad, do podziału i rozporządzenia klass, zostawuią się dyrektorowi, za zniesieniem się z professorami i nauczycielami.

§. 68. Na cztery tygodnie przed zakończeniem półrocza szkolnego, rozpoczynaiącego się w tydzień po Wielkiey Nocy i po S. Michale, układa nauczyciel naywyższéy klassy każdey umieiętności plan, podług którego nauka tey umieiętności w różnych klassach ma bydź dawana; a to:

1od Jak daleko w każdey z tych klass umieiętność iaka ma bydź prowadzona.

2re. Podług iakich xiążek elementarnych.

3cie. Jakim kształtem. Plan tego udziela innym nauczycielom; ci maią prawo czynić nad nim swoie uwagi. Wszystkie te plany odbiera dyrektor, i układa podług nich ogólny plan lekcyi na półrocze, podaie go do approbaty eforatowi, a ten nadaie mu moc prawną na to półrocze, na które iest przeznaczonym.

§. 69. Przy tém takie prawidło stanowiemy.

1od. Że w niższych klassach, aż do trzeciey, liczba uczniów, zwłaszcza w nauce iezyków, nie ma przechodzić trzydziestu. Jeżeliby taż liczba nadto się powiększyła, wtenczas te klassy, stosownie do liczby uczniów, na dwie lub więcey podzielić należy.

W innych klassach od trzeciey zacząwszy, liczbę uczniów do pięciudziesiąt można posunąć.

2re. Xiążek elementarnych nie należy często odmieniać, dlatego na początku zaraz z należytą rozwagą dobrane bydź powinny.

3cie. W każdey klassie ma bydź przybity spisany porządek lekcyi z wytknięciem godzin.

a) Przygotowanie do Uniwersytetu.

§. 70. W ostatniém półroczu uczniom maiącym odeyść na uniwersytet, dawane będą następuiące nauki:

1od. Encyklopedyczny ogół umieiętności głównych razem z posiłkowemi każdey: lecz ten naturalnie musi bydź iak naywięcey ścieśniony i wcale historyczny.

2re. Historyczny opis Niemieckich, a szczególniey Pruskich uniwersytetów, ich rozrządzeń, co do umieiętności i ekonomiki; tudzież przestroga, iak młodzian unikać ma niebezpieczeństw, które tam grozić mogą obyczaiom i zdrowiu. Materyały do tey nauki tak ważney, znaydzie nauczyciel w różnych opisach tychże uniwersytetów, tudzież w własném swoiém doświadczeniu.

b) Poboczne klassy dla tych, którzy nie zamierzaią sobie bydź literatami.

§. 71. Ponieważ w tym instytucie ma mieysce także i młodzież, która nie iest przeznaczona na właściwych literatów, zatém nie potrzebuie dawnych ięzyków i przygotowania uniwersyteckiego; z tego powodu wprowadzone będą poboczne klassy, w których młodzież tego rodzaiu przygotuie się do przyszłego prze-

znaczenia swego. Osobliwie zaś dla przyszłych kupców i officyerów przyzwoita przygotownicza nauka dawana będzie.

Do tych klass istotnie należy nauka Włoskiego, Angielskiego i Rossyyskiego ięzyka. Dokładnieysze w tey mierze przepisy zachowuie sobie ieszcze zwierzchność szkolna.

II. Pomocy uczenia.

Biblioteka.

§. 72. Szkoła opatrzona będzie w bibliotekę zawieraiącą xiążki do nauki tak dla nauczycielów, iak dla uczniów. Dyrektor sam, lub professor Kamerze zalecony przez niego, mieć będzie dozor nad biblioteką. Pod iego naywyższym dozorem, uczeń naystarszey klassy, zostaiący na pensyi u iednego z professorów, wydawać będzie xiążki przeznaczone dla uczniów. Bibliotekarzowi i podbibliotekarzowi, dany będzie osobny przepis względem przyzwoitego zawiadywania biblioteką.

§. 73. Każdy nauczyciel ma prawo zalecać xiążki tyczące się iego umieiętności; równie iak xiążki dla uczniów przez nauczycielów wskazane bydź maią. Te zdania co półroku eforatowi przekładać należy; a ten ie razem ze swoiem Kamerze poda pod roztrząśnienie.

§. 74. Nayznacznieysze dzienniki literackie będą się także znaydować w bibliotece;

lecz tych pod żadnym pozorem nie wolno będzie rozpożyczać: przy samey tylko bibliotece w osobnym na to przeznaczonym pokoiu, czytać ie można.

Część II. Rozrządzenie i prawa szkolne.
I. co do uczenia.

Godziny dzienne.

§. 1. Wszystkie klassy szkolne w lecie zaczynaią się o siódmey; w zimie o ósmey; i w lecie do iedenastey, w zimie do dwunastey trwaią. Po południu w obudwóch półroczach ciągnąć się będą od drugiey do czwartey.

Półrocza szkolne.

§. 2. Letnie półrocze zaczyna się w tydzień po Wielkieynocy, zimowe w tydzień po Stym Michale.

Wakacye.

§. 3. Na wakacye wyznacza się dwa tygodnie przed zaczęciem letniego półrocza, po odbytym popisie; tydzień zaś przed zimowém półroczem: Prócz tego święta kościelne od rządu uznane; i dwa tygodnie w Sierpniu, w czasie kanikuły.

Porządek w uczęszczaniu do szkoły.

§. 4. Tak dyrektor, iako nauczyciele tego dopilnować maią, żeby każdy uczeń czysto

ubrany, i w potrzebne xiążki, oraz porządki do pisania i rysunków opatrzony, znaydował się zawsze w należytym czasie w klassach iemu naznaczonych; a wyiąwszy gwałtowne zdarzenia, lekcyi nigdy nie uchybiał: o czém zaświadczenie na piśmie swoich rodziców, albo tych, których dozorowi ieſt powierzony, nauczycielowi klassy ma okazać. Dlatego zaraz przy oddawaniu dzieci do szkół, rodzicom i opiekunom ma bydź zapowiedziano, że w szkole cierpiani nie będą uczniowie nieporządnie do klass przychodzący, i wymawiaiący się okolicznościami domowemi, do których nauczyciel mieszać się nie może.

Xięga praw dla uczniów.

§. 5. Dyrektor ułożyć ma xięgę praw dla szkoły, zawieraiącą w krótkich przepisach powinności uczniów we wszyſtkich ich ſtosunkach szkolnych. Prawa te przeyrzy eforat, i poda ie z przyłączoném zdaniem swoiém do potwierdzenia Kamerze. Po takiém zatwierdzeniu, po Polsku przełożone, w Niemieckim i Polskim ięzyku drukowane i każdemu uczniowi po exemplarzu rozdawane będą.

Nagrody i kary.

§. 6. Względem nagród i kar, każdemu nauczycielowi dane będą wyraźne przepisy; a co do nayściśleyszego ich wykonywania, miany na to będzie dozór iak naybacznieyszy.

II. Co do edukacyi czyli domowego dozoru.

§. 7. Gdy instytut ten, uczniów w tym czasie przyymować nie może na stół i pod domowy dozór, zatém rodzice, opiekuni i t. d. nie mogący albo nie chcący sami się trudnić bezpośrzedniczym dozorem i utrzymywaniem swych dzieci, mogą ie powierzyć któremu z pomiędzy utrzymuiących pensye; a ci w tey mierze od Kamery maią bydź potwierdzeni i zupełnie podlegać iey zwierzchności, co do moralnego i fizycznego z dziećmi obchodzenia się.

§. 8. Naylepiey zaś rodzice sobie postąpią, gdy dzieci swoie powierzą professorom i nauczycielom Liceum, którzy od dawna przywykli trudnić się edukacyą. Co się tycze płacy pensyonarskiey, rodzice z niemi o to ułożyć się maią, ponieważ ilość iey zawisła od wygód, iakie mieć zechcą dla swych dzieci.

Część III. Polityczne urządzenie szkoły. I. Stosunki nauczycielów do uczniów i między sobą.

§. 1. Szkołę uważać należy iako udzielną społeczność przez pewne prawa skoiarzoną, którey celem iest nauka i kształcenie młodzieży. Każda społeczność, ażeby się nie rozprzęgła, i nie uchybiła swego celu, tak bydź urządzoną powinna, żeby iey członki łączyły zgodnie rozmaite usiłowania swoie moralne ku zobopolnemu działaniu. Co inaczey bydź nie może, tylko gdy prawo stosunki ich oznaczy.

§. 2. Szkoła składa się z nauczycielów i uczniów; pierwsi są przełożonemi, ostatni, ile tego zamiar tey społeczności wymaga, pierwszym podległemi.

§. 3. Każdy nauczyciel, co do obowiązku swego, podlega dyrektorowi, do którego, iako naywyższego nauczyciela, należy ster nauk i obowiązek wglądania we wszystko, dla uprzątnienia wszelkich przeszkód przeciwnych zamiarowi szkolnemu.

II. Obowiązki dyrektora.

Szczególne obowiązki dyrektora są następuiące:

§. 4. *1od.* Przyymowanie nowo przychodzących uczniów. *2re.* Kierowanie układem półrocznego planu lekcyi. *3cie.* Dozór nad nauczycielami i uczniami. *4te.* Składanie potrzebnych konferencyy szkolnych. *5te.* Rewidowanie klass i examinowanie w nich. *6te.* Przygotowanie publicznego popisu, do ktorego drukowaném programmem publiczność zapraszać będzie. *7me.* Examinowanie odchodzących ze szkół. *8me.* Zawiadywanie promocyami uczniów. *9te.* Podawanie należytych doniesień eforatowi. Wyszczególnienie tego wszystkiego zawieraią następuiące paragrafy.

Przyymowanie uczniów.

§. 5. Każdy chcąc bydź przyiętym do tey szkoły, ma bydź przedstawiony dyrektorowi

przez rodziców, opiekunów i t. d. Ten rozpoznaie, czy uczeń ma w ogólności zdatność, iakiey potrzeba, żeby mógł bydź przyiętym, i czy posiada poprzednicze wiadomości, iakie mieć powinien, podług opisu §. 2. Części I.

§. 6. Wszyſtkim kantonowym, zaraz w czasie przyymowania ma bydź oznaymiono, że wtenczas tylko do klass wyższych, w których rozpoczyna się nauka ięzyków literackich, przyſtęp wolny mieć będą, gdy pokażą abszyt.

§. 7. Ci, którzy iuż pierwey w szkole iakiey lub w prywatnym inſtytucie byli na nauce, podadź maią zaświadczenie przełożonego nad tym instytutem o swoim poſtępku i obyczaiach. Zaświadczenie to przyłącza dyrektor do aktów szkolnych, o których niżey w paragrafie 10.

§. 8. Dyrektor, spolnie z nauczycielem naystarszym co do swego przedmiotu, oznaczą, do iakiey klassy w każdey umieiętności uczeń przychodzący ma bydź przyięty. Dlatego oddaie mu go dyrektor na wyexaminowanie; nauczyciel zaś natychmiaſt po ſkończonym examinie, zdanie o nim dyrektorowi na piśmie poda.

§. 9. Przyiętych uczniów reiestr dyrektor ma utrzymywać w naſtępuiących rubrykach: *1od.* Liczba. *2re.* Rok z datą przyięcia. *3cie.* Jmie i przezwisko ucznia, i iakiego iest wyznania. *4te.* Jmie i przezwisko oyca lub opiekuna, i t. d. *5te.* Pomieszkanie. *6te.* Wiek ucznia. *7me.* Czy był, i w jakich przedtem był szkołach? *8me.*

Do którey kłassy go oddano? *9te.* Czyli i do kogo na pensyą oddany? *10te.* Czy kantonowy, i do którego regimentu obowiązany? *11te.* Czy iuż do iakiego powołania przeznaczony, i do którego? *12te.* Uwagi nad zdatnością i całym układem ucznia.

§. 10. Oprócz tych artykułów w xiędze całoarkuszowey oprawney zapisanych, układa dyrektor w osobnych aktach zaświadczenia do owych rubryk należące, iako to: *1od.* Swiadectwo chrzesne czyli metrykę ucznia. *2re.* Swiadectwo inſtytutu, z którego uczeń przychodzi. *3cie.* Abszyt regimentowy, który uczeń złożył. *4te.* Zdanie nauczycielów, którzy go examinowali.

§. 11. Skoro uczeń wyexaminowanym i do reiestru instytutu wpisanym będzie, wtenczas dyrektor w przytomności osoby, która go przyprowadza, czyta mu prawa szkolne, dla uczniów przez siebie ułożone i od Kamery potwierdzone; i zaleca mu iak nayściśleysze ich zachowanie. Poczém do kłassy sobie właściwey, od dyrektora z zaleceniem na piśmie odesłany będzie.

§. 12. Każdy nowo przychodzący uczeń płaci od przyięcia i wpisu talar ieden. Dyrektor zaś ma instrukcyą, na co te pieniądze maią bydź obrócone.

§. 13. Regularnie tylko przed Wielkanocą i przed S. Michałem przyymowanie uczniów mieysce mieć będzie; ponieważ tylko w tych czasach nowe się kursa rozpoczynaią. W szcze-

gólnych i to rzadkich bardzo przypadkach, wyiątku z tego prawidła pozwolić można.

II. Układ lekcyi.

§. 14. Rozkład lekcyi dyrektor z innemi nauczycielami instytutu ma zrobić, podług przepisów zawartych w 3. Rozdziale I. Części §. 67. i t. d.

III. Dozór nad nauczycielami i uczniami.

§. 15. Dyrektora powinnością iest pilnować, żeby każdy nauczyciel pełnił swoie obowiązki; żeby lekcye swoie zaczynał w przeznaczoney godzinie, a nie kończył ich, aż po iey upłynieniu; żeby podczas lekcyi nie innemi, prócz przepisanych, przedmiotami się bawił. Także i prywatne życie nauczyciela przedmiotem będzie uwagi i baczności dyrektora; ale w tey mierze rostropnie ma postępować, i wtenczas tylko użyć przyzwoitych środków przeciwko niemu, kiedy przez gorszące życie siebie i instytut szacunku publicznego pozbawia.

§. 16. I tego dyrektor ma dopilnować, żeby nauczyciele iak nayściśley zachowali ustawy względem nagrody i kary. Te w osobnym opisie dla nauczycielów naywyższa zwierzchność szkolna wyszczególniła; instrukcya zaś dla eforatu ściśley oznaczy granice dozoru, który dyrektor nad nauczycielami mieć powinien.

§. 17. Jeżeli nauczyciel dla legalnych przeszkód nie będzie mógł odbywać powinności swoiey, wtenczas dyrektor pomyśli o iego zastąpieniu. Złączenie dwóch klass zabronione na zawsze. Pospolicie takie lekcye zlecaią się kollaboratorom czyli przydanym pomocnikom, lub kandydatom szkolnym, sposobiącym się w tey szkole na nauczycielów.

§. 18. Daley obowiązkiem dyrektora iest, aby zważał na obyczaie i postępki uczniów; nawet i oprócz lekcyi ma na nich baczne mieć oko, bądź się znayduią w domu rodzicielskim, bądź też na pensyi. Swawolnych i nieporządnych uczniów, przyiacielskiem naprzód napomnieniem zniewalać sobie powinien; ieśli to nie pomoże, zgromi ich przed zgromadzeniem nauczycielów; a ieśli to będzie bez skutku, starać się ma poprawić ich przyzwoitem ukaraniem.

§. 19. Dyrektor często znosić się będzie z rodzicami lub mistrzami dzieci, o postępku w edukacyi powierzoney im młodzieży, i zastanawiać ich z rostropnością nauczycielską nad zaszłemi błędami. W tym celu stanowiemy, że dyrektor co pół roku każdemu uczniowi wyda zaświadczenie sumienne względem iego zachowania się, które wyciągnione będzie ze zdania o nim wszystkich nauczycielów. Kopiią iego wciągnie w akta szkolne; ta w czasie dyrektorowi służyć będzie za fundament ogólnego zaświadczenia o ciągłem postępowaniu odchodzącego ucznia przez cały czas biegu szkolnego.

IV. Konferencye szkolne.

§. 20. W ostatnią sobotę każdego miesiąca po południu, dyrektor zgromadzi wszystkich nauczycielów do siebie, dla zniesienia się z niemi, i wzaiemnego udzielenia sobie uwag nad postępowaniem lub zatrzymaniem postępku uczniów; tudzież dla wspólnego naradzenia się o uprzątnieniu zachodzących przeszkod. Na tém zgromadzeniu prezydjuie dyrektor; wnioski wynikaiące z naradzenia się, przez nauczyciela ięzyka Niemieckiego do protokułu wciągnione, a potrzeby ułatwione bydź maią. Eforat i konsyliarz departamentowy, każą sobie te protokuły przy rewizyi pokazać.

V. Rewizya i examen klass.

§. 21. Obowiązkiem iest dyrektora często klassy zwiedzać, aby się przekonać o pracy nauczyciela i uczniów. Wolno mu także, kiedy zechce, examinować ich pod czas lekcyi.

VI. Publiczny popis; programmata szkolne.

§. 22. Co rok, a to na dwa tygodnie przed Wielkąnocą, ma się publiczny popis z należytą uroczystością odprawiać. Na ten popis dyrektor zaprasza publiczność programmatem po Polsku i po Niemiecku napisaném. Przedmiotem programmatu będzie interessuiące iakie badanie pedagogiczne, lub też scyentyficzna

iaka materya, do kraiu tuteyszego stosowna, z przyłączeniem uwiadomienia o stanie szkoły. Programma drukowane będzie nakładem funduszu szkolnego i bezpłatnie rozdawane.

§. 23. Żeby odpowiedzieć zamiarowi popisu, którym iest, zdanie sprawy publiczności, znaiącey się na rzeczach, o pracach całorocznych nauczycielów i uczniów, w tym celu stanowiemy:

1od. Popis trwać ma przez trzy dni. Pierwszego dnia uczniowie zdawać będą sprawę z języków żyiących, historyi naturalney, technologii, i t. d. przy tém dadzą dowód nabytey wprawy w pisaniu, rysowaniu i w robotach tekturowych. Drugi dzień przeznaczamy na popis z języka Łacińskiego, Greckiego, Hebrayskiego, razem z należącemi do nich posiłkowemi umieiętnościami, mitologią, archeologią, dawną Jeografią. Nakoniec trzeciego dnia, historya, ieografiia, filozoficzne i matematyczne umieiętności przedmiotem będą popisu. Podział ten przedmiotów popisowych oznaymiony będzie publiczności, żeby wiedziała, czego się każdego dnia spodziewać.

2re. W każdey umieiętności i w każdym języku, popis zaczynać się będzie od nayniższey klassy, postępuiąc ciągle do klassy naywyższey, żeby publiczność poznać mogła dostatecznie, iaki w szczególnych przedmiotach w każdey klassie uczyniono postępek.

3cie. Przed zaczęciem popisu z każdey umieiętności lub sztuki, dyrektor wytłumaczy

się z planu nauk: okazuiąc podług iakiego trybu przedmiot każdy prowadzono, i iak daleko każda klassa w nim postąpiła.

4te. Dyrektor wezwie eforat, żeby doświadczaiąc sam przez siebie uczniów, przekonał się o ich pilności i talentach.

5te. Gdy zaś niepodobną iest rzeczą, aby wszyscy uczniowie iakiey klassy równą mieli pilność i równe talenta, a nauczyciel iuż tém samém wypełni powinność swoię, ieśli przynaymniey większa ich część odpowie pracom iego; dla tego powinien podzielić uczniów podług rozmaitych stopniów nabytych wiadomości, i o tém examinuiących uwiadomić.

§. 24. Ostatniego dnia popisu czytane będą propozycye; a razem odchodzących ze szkół, dyrektor stosowną mową pożegna.

§. 25. Popis przegradzać będą deklamacye uczniów w językach, których się uczyli; rzecz ich stosownie do poiętności młodych umysłów dobrać należy. Uczniowie naywyższey klassy swoie własne prace deklamować będą; lecz dyrektor, albo który nayzdatnieyszy w tey mierze z nauczycielów, przeyrzą ie wprzódy.

§. 26. W dzień ostatni popisu po południu, uczniowie ćwiczeńsi w muzyce głosowey lub narzędziowey, dadzą dobraną stosownie symfoniią.

VII. Examen wychodzących ze szkół.

§. 27. Gdy dyrektor i nauczyciel naywyższych klass, ucznia iakiego, chcącego się

poświęcać naukom, osądzą zdolnym do kursu uniwersytetskiego; oznaymią o tém eforatowi, miesiącem przed ostatniém iego półroczem szkolném. Ten dopiero examen iego uchwala podług daney sobie instrukcyi; ieżeli w tym examinie okaże się zdolnym, przyiętym będzie do klassy przeznaczoney na przygotowanie do uniwersytetu, w którey przez półrocze ieszcze zabawi. W tém półroczu dopełnić powinien, w czém niedostateczność iego przy examinie postrzeżono.

Ku końcowi tego półrocznego przygotowania, eforat oznaymi Kamerze, że wychodzący iuż ma potrzebną zdolność do uniwersytetu. Ta zwierzchność postanowi natenczas osobny examen, na którym zwyczaynie konsyliarz departamentowy przytomnym będzie.

Examen ten zacznie się od robot do wypracowania przez eforat naznaczonych; a w przytomności dyrektora wypracować się maiących. Ustny examen będzie publiczny, tak że każdemu wolno bydź na nim. Zaświadczenie wyda eforat; a konsyliarz departamentowy, iako komissarz Kamery, podpisze, pieczęcią komissyyną kamery stwierdzaiąc.

§. 28. Odprawa uczniów ma mieysce w dzień publicznego popisu, o czém wyżey dokładnieysze dano przepisy.

§. 29. Uczniom, którzy do inney szkoły odchodzą, albo się innemu iakiemu powołaniu cywilnemu oddaią, zaświadczenie ich postępku i sprawowania się, wydane bęzie od

same-

samego dyrektora, bez wyżey wymienionych szczegółów.

VIII. Promocye uczniów.

§. 30. Regularnie tylko na początku półrocza promocye mieć będą mieysce, a to sposobem następuiącym:

Nauczyciel, z którego klassy uczniowie postąpić maią do wyższey, poda dyrektorowi czterema niedzielami wprzód spisanych takim sposobem: a) Numer. b) Jmie i nazwisko ucznia. c) Wiek iego. d) Jak długo w tey klassie przebywał. e) Talenta. f) Pilność. g) Obyczaie.

§. 31. Dyrektor zatém zleci, aby w iego przytomności ucznia examinował ten nauczyciel, do którego klassy ma postąpić; bo ten naylepiey wiedzieć może, iakich potrzeba poprzedniczych wiadomości, żeby nauki w iego klassie dawaney słuchać z pożytkiem. O zdatności ucznia do promocyi, ostatecznie stanowi dyrektor, pod własną odpowiedzialnością.

IX. Raporta do eforatu.

§. 32. Co półroku, a to dwoma tygodniami przed Wielkanocą i przed S. Michałem, zdaie dyrektor eforatowi dokładny raport o stanie szkoły, który zamykać ma następuiące okoliczności. *1od.* Czego w przeszłém półroczu uczono? *2re.* W wielu klassach? *3cie.* Podług iakich xiążek elementarnych? *4te.* Jmiona i przezwiska uczniów każdey klassy w każdey nauce; wiek ich, i czas bawienia w klassie. *5te.*

Krótki opis ucznia. *6te.* Sumienne zdanie o każdym wszczególności nauczycielu. *7me.* O zachodzić mogących w szkole niedogodnościach i o sposobie im zaradzenia.

Raporta te wraz z przyłączoną swoią opinią, Kamerze poda eforat; lecz bez zniesienia się z dyrektorem, i przyda do tego sumienne o dyrektorze zdanie. Kamera podług tego wyda potrzebne rozrządzenia.

III. Stosunek szkoły do eforatu.

§. 34. Bezpośredni dozór nad Liceum powierzony będzie eforatowi, złożonemu z dyrektora szkoły i z kilku innych od publiczności poważanych mężów.

§. 35. Magistratura ta czasem wizytuie szkołę, i odbywa półroczne obrady z nauczycielami. Do niey ma się udawać dyrektor, gdy idzie o uchylenie wad i opoprawę niedostateczności iakiey w instytucie. Jest ona także naybliższą instancyą, przed którą składać mogą nauczyciele zażalenia swoie na dyrektora, albo rodzice uczniów na nauczycielów.

IV. Stosunki między Liceum a Kamerą.

§. 36. Eforat nie może żadney odmiany lub nowego rozporządzenia w iakimkolwiek rodzaiu szkolnego porządku czynić samowładnie; lecz swoie zdanie Warszawskiey Kamerze podadź powinien.

§. 37. Kamera także przez konsyliarza departamentowego, o którym eforatowi i nau-

czycielowi szkoły oznaymiono będzie, często szkołę wizytować każe; aby się przekonać, czyli się zadosyć dzieie zamiarowi szkoły we wszystkich względach.

§. 38. Z resztą osobna instrukcya określi prawa i obowiązki eforatu; tudzież stosunki iego ze szkołą i Kamerą.

Część IV. Ekonomiia Szkoły.

Zapłata szkolna.

§. 1. Za naukę, we wszystkich klassach, od każdego ucznia z góry ma bydź zapłacono półrocznie talarów dwanaście; lecz rodzice oddaiący kilku synów razem do instytutu, za innych, zamiast 24. talarów, tylko 18. na rok zapłacą. Oprócz tego każdy uczeń na utrzymywanie biblioteki dla uczniów, matematycznych i fizycznych narzędzi, z góry zapłaci na cały rok dwa talary. Przy przyięciu do Liceum każdy uczeń złoży za wpis talar ieden raz na zawsze.

§. 2. Pieniądze te dyrektor na fundusz szkoły odbierze. Ktokolwiekby przy otwarciu klassy nie pokazał nauczycielowi kwitu od dyrektora, iako wypłacił należytość szkolną, będzie oddalony, a rodzice lub dozorcy iego, o tem uwiadomieni.

§. 3. Gdyby osobliwszy gieniiusz iaki pokazał się w elementarney lub mieyskiey szkole, którego przyięcie do liceum bezpłatnie nawet, mogłoby bydź z korzyścią dla rządu; natenczas eforat, do którego rodzice, opiekuny, i

t. d. takiego młodzieńca udadź się maią, doniesie o tem Kamerze; a ta okoliczności te rozpoznawać będzie.

§. 4. Zapłatę szkolną oddaie dyrektor do funduszu szkolnego kassy kameralney, z przyłączonym obrachunkiem odebranych pieniędzy i spisem uczniów. Pieniądze te szkolne obrócone będą iedynie na rzecz liceum, mianowicie na utrzymanie biblioteki dla nauczycielów, narzędzi fizycznych i matematycznych, i na zapłatę nauczycielów nadzwyczaynych. Zapłata od wpisu przy przyięciu, przeznacza się na dopełnienie zbioru rzeczy kunsztowych i kopersztychów, założonego w szkole dla ukształcenia gustu.

Fundusz na bibliotekę.

§. 5. Pieniądze na utrzymanie biblioteki dla uczniów przeznaconey, złożone będą w obney skrzyni przy bibliotece, od którey bibliotekarz klucz mieć będzie. Obrachunek wydatków należy do bibliotekarza; a w nagrodę tego i wszystkich prac iego bibliotecznych, służyć mu będzie zwyczayny xięgarski rabbat z xiążek. Dyrektor podpisuie rachunki i podaie ie Kamerze z należytemi dowodami.

Etat dla Nauczycielów.

§. 6. Kamera ułoży roczny etat dla Liceum: nauczyciele zapłatę swoię ćwierciorocznie z góry z głownego funduszu szkolnego kameralnego odbierać będą.

Dozór nad budową; usługa.

§. 7. Naywyższy dozór nad budową szkolną, aż do dalszego rozrządzenia, mieć będzie nadworny architekt *Zugk.* Do niego ma się udawać dyrektor w przypadku potrzebney iakiey naprawy.

§. 8. Do szczególnego dozoru wewnetrznego i opatrywania opału, wyznaczeni będą burgrabia i ſtróż. Burgrabia ſtaranie mieć będzie, żeby klassy i sale zawsze czyſto były utrzymywane. Stróż razem zastępuie mieysce bedela. Burgrabia mieć będzie dla siebie osobną inſtrukcyą.

§ 9. Regulament ten w Polſkim i Niemieckim ięzyku drukowany, każdemu nauczycielowi i dozorcy oddanych do liceum uczniów, po exemplarzu rozdany będzie, wreście przedawać się ma na rzecz inſtytutu, mianowicie zbioru kunsztowego. Celem ogloszenia iego ieſt, aby uwiadomić publiczność, co sobie szkoła ta zamierza; oraz żeby znaiącym się na tém, sposobność podać do roztrząśnienia tey rzeczy. Co pięć lat całe to urządzenie ma bydź przeyrzane, aby ſtosownie do poſtępowania z czasem powszechnego oświecenia i sztuki wychowania młodzieży, coraz większey doſkonałości nabierać mogło.

Dan w Berlinie dnia 23. Czerwca roku 1804. Za naylaſkawszym szczególnym rozkazem J. K. Mości. *de Voſs.*

POEZYA.

List Horacyusza do Augusta.

Zali się na krzywe zdania współziomków, ceniących Poemata iedynie dla ich dawności, a pogardzaiących nowemi dla ich nowości, gdy iednak wiele w dawnych Poetach słuszney naganie podpada. Poezya od niedawnych czasów zaczęła kwitnąć w Rzymie, a lubo i zdatni i niezdatni wiersze piszą, praca ich pożyteczna dla współobywatelow. Gruba w początkach Poezya Łacińska, przez czytanie dzieł Greckich wykształcona została. Wytyka Horacyusz błędne pospólstwa zdanie o Komedyi; wykłada, co autorów od pisania dzieł dramatycznych wstrzymuie. Mówi o Poetach, którzy nie dla widzów, lecz dla czytelników piszą: Wychwala zdanie Augusta o Wirgiliuszu i Waryuszu, a siebie wymawia, że dotąd nie mógł się ośmielić pisać na pochwałę Cesarza.

Cum tot sustineas et tanta negotia solus.

Gdy sam tak wiele działasz, bronią włoskie kraie
Bezpieczysz, prawa tworzysz, kształcisz obyczaie;
Byłbym winny, cesarzu, dla publiczney sprawy,
Chcąc dłuższą przerwać mową, tak ważne zabawy.

Romulus, wielki Bachus, Kastor ze swym bratem,
Wsławiwszy się wielkiemi dziełami przed światem;
Wliczeni między bogi, za prace chwalebne.
Lecz póki osiadali krainy podniebne,
Lubo ciężkie na woynach ponosili trudy,
Dzielili grunta, w miasta gromadzili ludy,

Nie mieli równey cześci ze swoią zasługą.
Ten który straszną Hydrę silną słukł maczugą,
Którego ręka znane dziwotwory starła,
Czuł, że dopiero z śmiercią i zawiść umarła.
Pali blaskiem, kto niższych swą wielkością tłoczy.
Umrze; chwała i miłość grob iego otoczy.
My daiem żyiącemu cześć, uszanowanie,
Swięciemy ci ołtarze, przysięgamy na nie,
Wyznaiąc w podziwienia, w miłości zapędzie,
Że nie było nic równym tobie i nie będzie.

Lecz lud, którym tu tylko światłe zdanie włada,
Że cię nad Rzymskich wodzów i Greckich przekłada,
Nie we wszystkiem tak trafny: iuż w nim to wstręt
Czego starość, lub obca ziemia nie zaleca. (wznieca,
I tak w dawności wszystko widzi znakomite,
Że od dziesięciu mężów tablice wyryte,
Spólne Rzymian z ostremi Sabinami sprzęgi,
Umowy z Gabiiami, i kapłanów xięgi,
I co w spleśniałych kartach zostawił wieszcz który,
Uznaie za wyrocznie Muz z Albańskiey góry.

Że u Greków z dawnością dobroć się koiarzy,
Tąż szalą Rzymskich ważyć będziemy pisarzy?
Długa o tem rozprawa tylko warta śmiechu:
Nie masz iądra w oliwie, łupiny w orzechu,
Wyszliśmy na wierzchołek: Grekom głosu wdzięczność,
Piękność wzięliśmy pęzla, i w szermierstwie zręczność.

Jeżeli wiersz, iak wino, z czasem doskonały,
W iakimże roku pismo godne będzie chwały?
Zgasły przed stem lat pisarz, czyli w dawnych rzędzie
I dobrych? czy wśród nowych i podłych zasiędzie?

Skończmy spór — Dobry, ſtary, co mu wiek upływa. —
Niechże do ſtu lat ieden rok, lub miesiąc zbywa,
Jakie ma mieysce? czy się z dawnemi pobrata?
Czy nim wzgardzą ninieysze i naſtępne lata? —
Tego słusznie do ſtarych przyłączyć się godzi,
Któremu na miesiącu, albo roku schodzi. —
Korzyſtam z pozwolenia, i w twoim lat ſtosie,
Jak z końſkiego ogona rwałbym włos po włosie,
Uymuię coraz więcéy, aż cały ſtos padnie:
A wtedy o swym błędzie przekona się snadnie,
Kto ceni rzecz na samym lat przeciągu wsparty,
Wielbiąc od Libityny poświęcone karty.

Enniusz, Homer drugi, mędrzec i mąż dzielny,
W zdaniu krytyków zyſkał wieniec nieśmiertelny;
Zjścił co przyrzekł, i co marzył z Pitagorem.
Newiusz nie czytany, a iednak ięſt wzorem:
Każdy go zna, tak u nas święte ſtare rymy.
A gdy o ich pierwszeńſtwo spór z sobą toczymy,
Pakuwiusz uczonym, Akcy górnomownym,
Afraniusz uznany Menandrowi równym.
Sladami Epicharma Plaut ſtąpać się sili,
Terency wyższy sztuką, powagą Cecyli.
Tych możny Rzym się uczy, tym poklaski daie,
Tych, od Liwiego czasów, za miſtrzów uznaie.

Ludzie iuż są rozsądni w swych zdaniach, iuż krzywi.
Kto się tak ſtarożytnym rymotworcom dziwi,
Że z niemi nic nie równa, nic nad nich nie kładzie;
Błądzi: ieżli uznaie, że podlegli wadzie;
Że często są zbyt dawni, twardzi i niedbali,
Myśli iak ia, na słuszney rzeczy waży szali.

Nie chcę Liwiego rytmów[niszczyć krytyk zrzędny,
Których pomnę, uczył mię Orbil plag nieszczędny.
Ale że ieſt poprawny, piękny, doſkonały,
Tak przesadzoney cierpieć nie mogę pochwały.
Że świeci iaki wyraz umieszczony ſkładnie,
Lub że ieden i drugi wiersz kształtny wypadnie,
Już wszyſtko chwalić? A tych iak sądzić należy,
Co ganią rym, nie twardy, nie zły, lecz że świeży,
I nie myślą dla dawnych przebaczenia prosić,
Lecz samych zwykli wielbić i samych przenosić?

Gdy pytam, czyli warto sceny dzieło Aty?
Co za bezwſtydny człowiek! ſtare krzyczą taty:
On śmie ganić, co Ezop i Roscyusz grali!
Czemże ich obraziłem? Skąd ich ta złość pali?
Oto, co raz wielbili, to za piękne sądzą.
Wſtyd młodszych przyiąć zdanie, wſtyd uznać, że błądzą,
I czego się w dziecińſtwie uczyli młokosy,
Nazwać głupſtwem siwemi zpoważniawszy włosy.

Kto Numy pieśni chwali, i choć nie rozumie,
Równie iak ia, chlubi się, że on ie sam umie;
Nie dawnych sławy broni, na nas oſtrzy groty,
Nas i nasze, przez zazdrość, poniża roboty.
Gdyby iak my nowością brzydziły się Greki,
Cóż by dziś miał ſtarego potomek daleki?
Jakieby dla naſtępców pozoſtały wzory?

Gdy naród ten, pokoiem przerwał krwawe spory,
I chylił się ku wadom, w swobodnieyszych czasach;
W gonitwach i szermierskich kochał się zapasach:
Znowu kość słonia, śpiże, i ciosane głazy,
Już zachwycały oko i duszę obrazy,

Już smakował w koturnie i piszczałek dźwięku.
Tak dziecię na troſkliwey mamki igra ręku,
Co pragnie, znowu rzuca. Guſt nigdy nie trwały.
Taki widok w spokoynych czasach Greki dały.

W Rzymie długo, otwarłszy dom, była zabawa,
Czuwać, radzić, tłumaczyć zawiłości prawa:
W pewne ręce na zyſki oddawać pieniądze,
Starszych słuchać, młodź uczyć, iak pomnieyszać żądze,
A pomnażać maiątek. Dziś zwyczay się mieni:
Wszyscy, wszyscy, pisania chęcią zapaleni,
I bluszczowe na głowy powdziewawszy wieńce,
Jedząc wiersze składaią, ſtarcy i młodzieńce.
Ja, który tyle razy pisać się wyrzekam,
Większy od Parta kłamca, ledwie dnia doczekam,
Biorę się do papieru, do teki, pędzlika.
Kto nie umie żeglugi, niech rudla nie tyka,
Nie leczy, gdy nie biegły w lekarſkiey nauce.
Lekarz o lekach, sztukmistrz niech mówi o sztuce.
U nas mądrzy, nie mądrzy, wszyscy rymy piszą.

Głupſtwo to, lecz mu dobre ſkutki towarzyszą.
Rzadko sercem Poety chciwość zbioru włada,
Wiersze lubi, w nich swoię szczęśliwość zakłada:
Pożar, szkoda, zbieg sługa, nie sprawi zgryzoty,
Nie zdradzi towarzysza, nie zedrze sieroty:
Kontent na male, chlebem i iarzyną żyie.
A choć w polu leniwy, nie tęgo się biie;
Jeśli małość wielkości może bydź podporą,
Z niego nie lada korzyść spółziomkowie biorą.

Poeta głos ukształca młodocianey duszy,
Zasłania od wyrazów mniey wſtydliwych uszy:

Toż w serce pożytecznych prawd nasiona wrzuci,
Karci gniew, ostrość, zawiść, i inne złe chuci,
Przykładami wschodzące łata krzepi w cnocie,
Pociechą iest chorobie, pomocą sierocie.
Gdyby Poetów Muza nie natchnęła święta,
Cóżby śpiewały chłopcy i czyste dziewczęta?
Do tronu samych bogów ich dochodzą głosy,
Sciągaią pomoc nieba i ożywne rosy,
Odwracaią choroby, smucące przygody,
Daią pokóy, i lato żyzne w ziemi płody:
Rymy łagodzą bogów, i mieszkańców ciemnych.

Dawni rolnicy skrzętnie żyiąc z płodów ziemnych,
W święta wzmagali ciała po zebranem zniwie,
I duch, w nadziei końca, znoszący cierpliwie.
Z prac spólnikami, z dziećmi, z żonami wiernemi,
Sylwanowi święcili mleko, wieprza Ziemi:
Bogu zaś, co nam krótkość życia przypomina,
Nieśli miłą ofiarę i z kwiatów i z wina.
Ztąd to pieśni Fesceńskie, w tey wesołey dobie,
Na przemiany wieśniacy przymawiali sobie.
Przyięty zwyczay wznawiał co rok te zabawy.
Lecz gdy uczciwych domów nie szanował sławy,
I zjadły przystoyności pogardził obrębem;
Skarżyli się okrutnym ukąszeni zębem:
Drudzy uczuli z niemi spólność swoiey doli.
Stanął zakaz pod karą złośliwey swywoli:
Musieli się dla kiia śpiewacy powrawić,
Przestali na tem, aby żartować i bawić.

Grecya zwyciężona, zwycięzcę podbiła,
I dała Włochom sztuki: a oycom pieśń miła,
Pieśń stara Saturnowa, bez kształtu, wyboru,
Z nowym gustem powoli nabrała poloru.

Lecz trwały i dziś trwaią grubiiaństwa ślady :
Późno się kształcić zaczął na Greckie przykłady.
Gdy po woynach Punickich słodsza przyszła chwila,
Czytał chciwie Tespisa, Sofokla, Eschyla,
Potem przekształcał: pierwsze udały się kroki.
Jakoż ma duch z natury bystry i wysoki:
Smiały, mógłby w koturnie górno się posadzić:
Lecz cóż!.. pisarze nasi nie lubią pism gładzić.

Że potoczne gra sprawy komedya; błądzi,
Kto ią za dzieło mało pracowite sądzi:
Tém iest cięższa, im trudniey zyska przebaczenie.
Obacz, iak Plaut łakomcę wystawia na scenie,
Jak w nim dziewcząt stręczyciel, młodzik rozkochany,
Jak w Desennie żarłoczny pasibrzuch wydany.
O iak sobie zbyt wiele pozwala poeta!
U niego w pierwszym była zamiarze kaleta:
Sztuka niech stói, pada; to go nic nie wzrusza.

Kogo oklask teatru czczym wiatrem napusza,
Podług uczucia widzów, umiera, lub żyie:
Jeden go klask podniesie, ieden świst zabiie.
Bądź zdrowa sceno, ieśli, iak się wiersz móy uda,
Postać moia zostanie tłusta, albo chuda.

Często nawet się zmiesza i poeta śmiały,
Gdy gmin nieoświecony, lecz liczbą zuchwały,
Gmin bez imienia, smaku, bez zdania, bez względu,
I gotów bić, kto iego nie dzieli zapędu;
Wśrodku sztuki szermierzy żąda, lub niedźwiedzi:
Bo ten widok naymilszy dla prostey gawiedzi.
I wyżsi iuż smakuią, w podobnym widoku,
I nie tak sercu pragną dogodzić, iak oku.
Cztery godzin spuszczone zasłony, gdy roty
Ciągłym rzędem przechodzą iazdy i piechoty:

Idą brańcy królowie uięci w powrozy,
Idą lektyki, nawy, i wózki i wozy,
Idzie złupiony Korynt, kość słonia zdobyta.
Gdyby powstał, iak śmieszna rzecz dla Demokryta!
Widząc, że lud wytrzeszcza oczy zadumiałe,
Tu na wielbłądorysie, tu na słonie białe.
Więceyby na lud patrzał, niżli na igrzysko,
W nimby większe, niż w błaznach, znalazł widowisko:
I rzekłby, kto tym ludziom poema układa,
Ten głuchemu osłowi dzieie opowiada.
Bo któryż głos tak dzielnie zdolny się natężyć,
Aby mógł wrzaski naszych teatrów zwyciężyć?
Zda się, że las Gargarski ryczy, albo morze.
Niech się scena w nieznanym pokaże ubiorze,
Lub wystąpi odziany aktor nowym płaszczem;
Jużci w zapał wpadamy, iuż bez końca klaszczem.
Czy rzekł co? Ani słowa. — I czegoż klaszczecie?
Oto cały połyska w żywym fiiolecie.

Lecz aby nie sądzono, że to lubię winić,
Co się drugim udaie, a ia nie chcę czynić;
Mówię, że z tym Poetą nic w równi nie chodzi,
Który mię wzrusza, głaszcze, zapala, łagodzi,
Błędną przeraża trwogą, i cudnym urokiem,
Do Teb, do Aten, swoim przenosi widokiem.

I tych, co czytelnikom wolą się powierzyć,
Niżli swą wartość zdaniem dumnych widzów mierzyć,
Niechay twoia opieka łaskawie przygarnie.
Tak godnie Apollina napełnisz xięgarnie:
Dodasz bodźca poetom w ślachetnym przegonie,
Że prędzey na zielonym staną Helikonie.

Wiele także, wszak prawdę powiedzieć nie szpeci,
Wiele sobie swą winą szkodziemy poeci.

Nie źle mi się to wydarza,
Pewny przechodzień rzekł do Gospodarza;
Dziś się tu ieszcze przenoszę,
Gdyż iestem kontent z mey doli,
A zatem o klucze proszę.
Gospodarz odpowiedział: powoli, powoli,
Kto tego łaknie,
Czego mu braknie,
Ten nie kontent ze swego, sami to przyznacie:
A więc kwita z ogrodu, wybacz panie bracie.

JAKUB ADAMCZEWSKI.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

NIEMCY. Od przeyścia Aktu indemnizacyynego w seymie Rzeszy Niemieckiey, nic nam ważnego obrady iego nie wystawiły, i owszem zdaie się, iakoby zawieszonemi były, acz seym trwa ciągle, i pozostaie do rozwiązania ważna nota Rossyyska podana mu ieszcze na początku Maia względem nayścia granic Niemieckich przez woysko Francuzkie. Otworzono wprawdzie protokuł we wszystkich trzech izbach do zapisywania głosów, maiących wyrazić zdanie Rzeszy względem tey noty, a to na żądanie ministrów elektora Hanowerskiego i króla Szwedzkiego, iako xięcia Pomeranii; lecz tylko co otworzono protokuł, wyiechała zaraz z *Ratysbony* znaczna liczba ministrów Niemieckich,

kich, i prócz tych dwóch miniſtrów, żaden inny nie głosował dotychczas. A tak nietylko ta materya zawieszoną zoſtała, ale nawet przyyydzie do tego, iż trzeba będzie obrady seymowe do pewnego czasu odroczyć.

Dzień 11ſty Sierpnia ſtanowić będzie ważną epokę w dzieiach monarchii Auſtryackiey; w tym bowiem dniu cesarz Niemiecki wziął ieszcze tyltuł *dziedzicznego cesarza Auſtryackiego*, który się do kraiów dziedzicznych domu Auſtryackiego ſtosuie, a xiążętom krwi swoiey nadał tytuł *Cesarſko-królewſkich xiążąt*. W wydanym z tego powodu patencie wyraził, iż to uczynił naśladuiąc przykład wskazany w przeszłym wieku przez dwór Rossyyski, a teraz przez nowego władcę Francyi.

Francya.—Jeżeli rząd Francuzki ma szczerą myśl wysłania z portów swoich wyprawy, którą od dwóch lat przysposabia, tedy zdaie się, iż ią w tym czasie przedsięwziąć powinien. Wszyſtkie oddziały wielkiey flotylli, przeznaczoney do wyprawy znayduią się iuż w portach, z których ma ruszyć. Woysko lądowe ſtoi w pogotowiu nad brzegami i czeka tylko rozkazu do wsiadania na ſtatki, a nawet część iego iuż wsiadła. Pora roku nader mgliſta w tamecznych okolicach, a zatém sprzyiaiąca wyprawie. Przydaymyż dotego obecność Cesarza nad brzegami, który teraz i flotyllę i woysko przegląda: to wszyſtko może sprawić mniemanie, że w tych czasach wyprawa Francuzka naſtąpi. Nie wątpią o tém samiż Anglicy; i pomimo wielkiego za-

ufania w siłach swoich, oraz spodziewanego zwycięztwa nad flotyllą Francuzką, gdyby wyszła pod żagle, nie pragną iednak, aby im się ta sposobność do tryumfu nastręczyła, to iest, nie życzą sobie, aby flotylla wyszła, gdy ustawicznie przypuszczaią szturm do portów, w których oddziały iey stoią, usiłuiąc ie zniszczyć, lub nie dopuścić wyyścia. Prawda, iż niebezpieczno dla Francuzów mierzyć się na siły z ogromnemi eskadrami Angielskiemi na przestrzeni morskiey; lecz upatrzywszy porę, mogą się na tę wyprawę odważyć, i zupełnie przeszkodzić temu niepodobna. Okazało to się na flocie Bresteńskiey: stała wielka eskadra Angielska przed *Brest* pilnuiąca, aby ani ieden okręt z floty Francuzkiey nie wyszedł, a przecież dnia 1go Sierpnia wysunął się z tego portu admirał *Gantheaume* z 9. okrętami liniiowemi i kilką fregatami, i zawinął szczęśliwie do zatoki *Camaret*; a gdyby mgła, w czasie którey puścił się pod żagle, nie opadła, byłby zapewne daley popłynął. Wielu iednakże trzyma, że cała wyprawa z *Bulogne* iest tylko dla postrachu, a rząd Francuzki wcale dokądinąd zmierza, niż zmierzać się zdaie.